Nr. 12. Lwów — Środa dnia 17 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Reforma wyborcza.

Z powodu niedzielnego zjazdu partyi ludowej w Krakowie i odbytego tam wiecu ludowego, z którego wczoraj zdawaliśmy sprawozdanie, pisze „Czas":

„Ludowym" nazwał się ten wiec dlatego, że wzięli w nim udział także i włościanie. Kto jednak zna nasze stosunki polityczne, kto zobaczył siedzących na estradzie przywódców, kto słyszał z ust tego „ludu" płynącą pieśń „Czerwonego sztandaru" ten ani przez chwilę nie może mieć wątpliwości, że była to tylko więcej maskarada jednego i tego samego stronnictwa socyalnej demokracyi, pod różnemi postaciami domagającej się powszechnego i równego głosowania. Przeciwko tej uzurpacyi nazwy polskiego ludu przez stronnictwo ludowców, zostających pod jarzmą i przez nich samych głośno uznawaną komendą socyalistów, należy stanowczo zaprotestować. Rezolucye uchwalała garstka włościan, używanych za narzędzie przez socyalistów i ich zwolenników. Jakim był charakter wiecu, jaki duch wiał na nim, dowodzą okrzyki „cepów na szlachtę," „rok 1846" i cytat posła Bojki „cepy wiszą na boisku". Pod tem też hasłem siania nienawiści, a nie pod hasłem politycznej reformy, zebrał się i obradował wczorajszy wiec. Powszechne i równe prawo głosowania jest tylko symbolem tej nienawiści, która jednoczy ludowców i skoncentrowanych demokratów ze socyalistami. O tem pamiętać winny wszystkie sfery, które byłyby skłonne uważać ruch, wszczęty w Galicyi za równością głosowania, jako czynnik „polityczny". P. Daszyński był zresztą zupełnie szczery: wedle niego kartka wyborcza jest tylko nowożytną postacią „cepów". Poza namiętnością szerzoną z wzajemnie wchłanianą, jedyne trzeźwe słowo nie było dla ludowców przyjemnem. Wójt ze Zielonek mówił, że ludowcy nic dla ludu nie zrobili. Nie odparto tego ani słowem; starano się tylko usprawiedliwić, ale faktowi, że ludowcy nic dla ludu nie zrobili, nie zaprzeczono. Tymczasem lud wiejski w Galicyi podniósł się i podnosi się z dnia na dzień. Jest on jedyną warstwą, o której powiedzieć można, że w okresie konstytucyjnym bezwzględnie szła i idzie w górę. Jeżeli więc ludowcy z ust włościanina spotykają się ze zarzutem, „że nic dla ludu nie zrobili", to zarzut ten jest tylko stwierdzeniem faktu, iż wzrostu włościańskiej oświaty i włościańskiego dobrobytu zasługa przypada zarówno olbrzymiej większości ludu, pracującego na roli, a nie agitacyi socyalistycznej i polsocyalistycznej, jak i temu samemu sejmowi „obszarników" i tej samej „reprezentacyi szlacheckiej", której socyaliści wypowiedzieli walkę na śmierć i życie i dla której dzisiaj mają tylko groźbę „cepów" i roku 1846".

Z inicyatywy grona inteligencyi w Tarnopolu odbył się tam w niedzielę wiec polski w sprawie wyborczej i wyodrębnienia Galicyi. Zebranie było niezwykle poważne a dyskusya rzeczowa. Przewodniczył wicemarszałek powiatu dr. Gloger, referował p. dr. Głąbiński, zaproszony w tym celu ze Lwowa. W przemówieniu swem zapoznał mowca słuchaczów z treścią proponowanej przez rząd reformy wyborczej, poczem omawiał sposoby ochrony naszych interesów narodowych w Galicyi wschodniej i na Śląsku. W drugiej części referatu zajął się p. Głąbiński kwestyą samodzielności Galicyi.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos prof. Pa[illegible], wyrażając żal z powodu rozbicia się społeczeństwa na zwalczające się wzajem frakcye. Dr. Jan Rozwadowski oświadczył się za samodzielnością Galicyi w myśl znanej rezolucyi autonomicznej Smolki, jako za jednym z pierwszych kroków do odzyskania państwowości. P. Bogusław Cieński mówił o reformie wyborczej, przyłączając się do wywodów dr. Głąbińskiego. Następny mowca p. Doerman podniósł ekonomiczną stronę postulatu wyodrębnienia Galicyi, dr. Schmidt zaś domagał się energicznej działalności ze strony Koła polskiego. Po pięknem przemówieniu prof. J. Zamorskiego uchwalono następującej treści rezolucye:

1 Ze względu na najliczniejszą ludność, a tem samem największy podatek krwi, składany państwu przez Galicyę — ze względu na nadmiernie wielki podatek mienia, który łoży Galicya w jednakowym z innymi krajami procentowym udziale w amortyzacyi długów państwa, częściowo na cele ujarzmienia kraju zaciągniętych,

zważywszy, że Galicya opłaca największy podatek konsumcyjny, że stanowi podstawę istnienia i pole zbytu dla bogatego przemysłu krajów zachodnich, że przysporzyła państwu olbrzymich kapitałów przez konfiskatę dóbr klasztornych i koronnych polskich,

zważywszy, że Galicya była dotychczas przez cały ciąg rządów Austryi ekonomicznie wyzyskiwaną, a pod względem politycznym po macoszemu traktowaną,

zebrani na wiecu w Tarnopolu dnia 14 stycznia 1906 Polacy z oburzeniem odpierają krzywdzące i podstępne zarzuty bierności kulturalnej i ekonomicznej, stwierdzają równy z innymi krajami udział w świadczeniach — żądają równych uprawnień, w szczególności

wzywają reprezentacyę polską w Wiedniu, aby domagała się choćby najostrzejszymi środkami tej liczby mandatów, jaka się krajowi, ze względu na stosunek zaludnienia, słusznie należy oraz zupełnego zabezpieczenia naszych interesów narodowych na Slązku i w Galicyi wschodniej na zasadzie proporcyonalnego i pluralnego systemu głosowania.

II. „Zważywszy, że historyczna przeszłość naszego kraju, jego ustrój społeczny, stan oświaty i gospodarki odmienny jest od stosunków w krajach zachodnich monarchii istniejących i zastosowanie ogólno-państwowego szablonu okazuje się dla kraju pod wieloma względami szkodliwem,

zważywszy, że wobec sprzeczności interesów ekonomicznych Galicyi i prowincyj zachodnich tylko możność samoistnego ustawodawstwa podatkowego, przemysłowego, polityki cłowej i taryfowej — tylko możność przedsiębrania krajowych inwestycyj decyduje o bycie ekonomicznym naszego kraju na przyszłość i stosunkom gospodarczym tak pożądaną zapewnić może poprawę,

zważywszy, że szkolnictwo krajowe przesiąknięte jest duchem obcym o tendencyach centralistycznych, nadto niedostatecznie dotowane i w stosunku do innych krajów zaniedbywane, co oddziaływa szkodliwie na przyszłość kraju i narodu,

zważywszy, że ogólny zastój parlamentu austryackiego, którego Polacy ani nie spowodowali, ani usunąć nie mogą, pozbawia Galicyę jedynej dotąd możności przeprowadzenia koniecznych i dawno uznanych reform,

zebrani w Tarnopolu na wiecu dnia 14 stycznia 1906 Polacy miasta Tarnopola i okolicy domagają się od reprezentacyi w radzie państwa podjęcia programu politycznego Smolki, a w szczególności otwartego i stanowczego postawienia postulatu wyodrębnienia Galicyi ze związku państwowego i nadania jej jak najszerszej samodzielności politycznej na wzór Węgier.

Przed zakończeniem wiecu odśpiewali obecni hymn „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", co wywołało niekłamany zapał.

Wydział rady powiatowej w **Rudkach** wyraził opinię, że zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania bez równoczesnego rozszerzenia praw Sejmu i autonomii kraju, przyniesie szkodę kulturalnemu rozwojowi i społecznemu porządkowi.

O powyższej uchwale zawiadomiono telegraficznie prezesa Koła i br. Gautscha.

Zamieściliśmy wczoraj krótką notatkę z sejmiku relacyjnego, urządzonego w sobotę w Rzeszowie przez posła do rady państwa dr. Greka. Aby żadnej już nie było wątpliwości co do tego sejmiku, któremu asystowali pp. Daszyński i Rotter, podajemy w dosłownem brzmieniu rezolucyę, jaka na nim uchwaloną została. Oto ona: Zważywszy, że system kuryalny wyborczy jest krzywdzącą niesprawiedliwością dla ogółu obywateli państwa, że wszelkie zakusy, zmierzające do utrzymania pośrednich wyborów, są w najwyższym stopniu demoralizujące i powstrzymujące uobywatelenie ludu, a jako wyjątkowo dla Galicyi wprowadzić się mające, kolidują już wprost z naszym honorem narodowym, że nowa zapowiedziana przez rząd ordynacya wyborcza zwiększy stanowczo liczbę posłów w Galicyi i że proponowane powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania przyczyni się do uwolnienia z pod ucisku germanizacyjnego $^1/_4$ miliona naszych rodaków na Slązku: zgromadzeni, wyrażając swemu posłowi zaufanie, wzywają go do odpowiedniego zachowania się na wypadek, gdyby Koło polskie dążyło do unicestwienia projektowanej reformy wyborczej, lub choćby do utrzymania pośrednich wyborów i wzywa go do jak najenergiczniejszej akcyi w kierunku uzyskania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, przy równoczesnem należytem uwzględnieniu mniejszości narodowej polskiej we wschodniej Galicyi, ażeby w akcyi wyborczej przy zmienionej ordynacyi mniejszość ta nie utonęła we większości ruskiej, lecz odpowiednio do swojego kulturalnego i historycznego znaczenia, znalazła stosowne zastępstwo poselskie.

Półtrzeciagodzinną mowę posła Greka na tym sejmiku wygłoszoną, streszcza „Słowo polskie" następująco: P. Grek usprawiedliwiał najpierw swoje stanowisko w sprawie samodzielności Galicyi, twierdząc że zawsze był przeciwnikiem wyodrębnienia, które uważa za niewykonalne z powodu oporu Czechów, za szkodliwe dla naszych interesów narodowych i za opuszczenie innych Słowian w Austryi; natomiast był i jest zwolennikiem ustroju federacyjnego i twierdzi, że wprowadzenie tego ustroju będzie łatwiejszem, skoro wskutek reformy wyborczej Niemcy znajdą się w parlamencie w mniejszości. Pragnął, aby reformę wyborczą uchwalił przedewszystkiem sejm, ale w tej nadziei się zawiódł. Po dowcipnem wydrwieniu rezolucyi ostatniego sejmu w sprawie reformy wyborczej przeszedł mowca następnie do sprawy reformy wyborczej do parlamentu i nie szczędząc Kołu polskiemu rozmaitych delikatnych insynuacyj i nieudowodnionych oskarżeń z powodu rzekomych jego intryg przeciw reformie i rzekomych starań o utrzymanie w Galicyi wyborów pośrednich, dowodził, że „formuła ministra Gautscha" daje nam zupełną gwarancyę interesów narodowych W sprawie pomnożenia liczby mandatów z Galicyi poseł widocznie nie ma wielkiej ochoty robić rządowi trudności i stawiać wielkich żądań, gdyż oświadczył z góry, że w tej sprawie dużo się uzyskać nie da; trzeba się z góry przygotować na zarzut zdrady narodowej, winę w tej mierze ponosi Koło polskie, które w r. 1896, wedle opowiadań p. Kramarza, tak się obawiało zbyt wielkiej liczby socyalistów z V kuryi, że samo nachodziło ciągle ministra Badeniego z prośbami, aby nie dawał Galicyi zbyt wielu mandatów z V kuryi; przez to więc sprawa zdaniem posła jest dziś przesądzona. Społecznych niebezpieczeństw p. Grek w reformie wyborczej nie widzi, gdyż niebezpieczeństwo socyalizmu jest zdaniem jego przecenione, a zresztą socyalizm jest częścią składową europejskiej kultury, ma zasługi w Królestwie, socyaliści są patryotami, a z niektórymi z nich, jak np. z p. Daszyńskim, utrzymuje serdeczne stosunki osobiste; z socyalistami zaś, jako partyą, będziemy walczyli, skoro stworzymy w kraju wielki przemysł.

Ze sposobów zabezpieczenia interesu narodowego w Galicyi wybiera p. Grek tylko kurye narodowe i geometryę wyborczą, natomiast oświadcza się przeciw systemowi proporcyonalnemu, jako zbyt skomplikowanemu, oraz przeciw systemowi pluralnemu, jako nieskutecznemu, gdyż wyobraża go sobie tylko jako pluralność wyższego wykształcenia lub wieku, a przecież Rusini także mogą być doktorami i także 35 lat dożyją. Mowę swoją zakończył dr. Grek okrzykiem: „Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze niech żyje!"

Królestwo a Duma państwowa.

Warszawa 14 stycznia.

Od dłuższego czasu wskazywaliśmy niejednokrotnie na konieczność zrzeszenia się wszystkich naszych stronnictw narodowych na gruncie wspólnej pracy politycznej, mającej na celu przeciwdziałanie destrukcyjnej robocie partyj wywrotowych, prowadzących kraj w odmęt anarchii społecznej. Konieczność takiego zrzeszenia się stawała się kwestyą tem pilniejszą i tem bardziej palącą, im więcej wzmagała się w kraju naszym ogólna zawierucha polityczna, która po upływie roku doprowadziła społeczeństwo nasze do zupełnego wycieńczenia i rozbicia, ułatwiając jednocześnie powrót reakcyi. Należy przyznać, że stronnictwo narodowo-demokratyczne dość wcześnie zdążyło zoryentować się w groźnej sytuacyi, jaką wytworzyło bezkrytyczne słuchanie haseł stronnictw wywrotowych, nawołujących do coraz nowych strajków politycznych, i zawróciło z błędnej drogi, na którą z początku było weszło; jego to usiłowaniom a przedewszystkiem zdrowemu rozsądkowi otrzeźwionego już po części siłą okoliczności społeczeństwa należy przypisać zupełne fiasko ostatnich usiłowań stronnictw wywrotowych wywołania w stolicy kraju zbrojnego powstania na wzór tego, jakie miało miejsce w Moskwie w ostatnich dniach ubiegłego roku.

Obecnie zdaje się nadchodzić chwila, kiedy tak pożądane już od dłuższego czasu zrzeszenie się stronnictw narodowych stanie się faktem dokonanym. Mamy tu na myśli wybory do Dumy państwowej.

Wybory te w dziwnych zaiste odbyć się muszą warunkach i to nietylko u nas, ale i w całem państwie Przeszło dwadzieścia gubernij cesarstwa objęła łuna pożogi i buntów chłopskich, na Kaukazie wre zbrojne powstanie, w prowincyach nadbałtyckich ruch zbrojny łotewski wzmaga się jeszcze w uporczywej walce z korpusem okupacyjnym wojsk rosyjskich, nie mówiąc już o Syberyi i Uralu, zkąd dochodzą fantastyczne i niesprawdzone dotąd wiadomości. I u nas w całym kraju ogłoszono stan wojenny, kierując ostrze wyjątkowych przepisów nie przeciwko żywiołom wywrotowym, lecz przeciwko prądom narodowym, które, tłumione brutalną przemocą rządową w długim szeregu lat, po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego zarysowały się z siłą i mocą, być może niedostateczną rozwagą kierowanemi. W zwykłych warunkach stan wojenny oznacza zawieszenie konstytucyi, u nas zaś podczas stanu wojennego mają się odbyć wybory do Dumy, która w myśl manifestu z d. 30 października posiadać będzie charakter instytucyi parlamentarnej.

Z drugiej strony nie tajnem jest wcale, że zarówno w rządzie centralnym w Petersburgu, jak i w warszawskich sferach rządowych panują wrogie nam prądy, które pragnęłyby uniemożliwić przedstawicielom Królestwa Polskiego wejście do Dumy i tym sposobem wyeliminować nas i usunąć od udziału w pracach parlamentarnych przynajmniej w pierwszym okresie działalności Dumy państwowej. Zważywszy groźne niebezpieczeństwo, jakieby stąd wynikło dla całokształtu interesów narodowych wszystkie nasze stronnictwa umiarkowane, stojące na gruncie szczerze narodowym, postanowiły bez wahania prawie dołożyć wszelkich starań, aby w kraju naszym wybory odbyły się koniecznie pomimo bardzo poważnych trudności, jakie z konieczności rzeczy pociąga za sobą stan wojenny. Na innem stanowisku, rzecz prosta, stanąć musiały partye socyalistyczne, odbierające rozkazy od organizacyj rosyjskich; rewolucya wszechrosyjska jako taka nie może uznać Dumy państwowej, a więc z konieczności musi bojkotować wybory do niej. To też wszystkie nasze stronnictwa socyalistyczne, o ile w ostatniej chwili nie otrzymają odmiennego mot d'ordre, nietylko że nie przystąpią do wyborów, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa starać się będą im przeciwdziałać, rozpędzając zebrania przedwyborcze i uniemożliwiając dokonywanie wyborów.

Sytuacya więc, jak widzimy, przedstawia się bardzo poważnie i znowu, jak w wielu innych wypadkach społeczeństwo nasze jest wziętem we dwa ognie, mając przeciwko sobie z jednej strony wrogo usposobiony rząd, z drugiej zaś niemniej wrogą dla interesów narodowych rewolucyę socyalną. Zachodzi więc konieczność wytężenia wszystkich sił i całego napięcia energii, aby przeciwdziałać zarówno usiłowaniom organów rządowych, jak i niecnej robocie organizacyj wywrotowych, mającym na celu udaremnienie przeprowadzenia wyborów w Królestwie Polskiem.

Data wyborów do Dumy państwowej nie jest jeszcze określoną, niemniej jednak czeka nas bardzo ważna i niesłychanie trudna akcya przedwyborcza, na zachodzie zupełnie nieznana, a narzucona nam z rozmysłem zapewne przez reakcyjnych twórców dzisiejszej ordynacyi wyborczej w celu jak największego ograniczenia ogólnej liczby osób, uprawnionych do głosowania. Według dzisiejszej ordynacyi wyborczej władze rządowe układają ex officio listy niektórych tylko kategoryj wyborców, pozostali zaś, jak np. w miastach, wszyscy lokatorzy, zajmujący przynajmniej przez rok mieszkanie na własne nazwisko lecz nie opłacający podatku mieszkaniowego winni się sami wylegitymować ze swoich praw wyborczych na drodze skomplikowanej i dość uciążliwej procedury. Jeżeli dodamy do tego termin dziesięciodniowy dla wylegitymowania się, zrozumieć łatwo, jak nieliczna cyfra uprawnionych do głosowania będzie mogła faktycznie wziąć udział w wyborach. Dlatego też wszystkie stronnictwa narodowe postanowiły przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, aby pomimo stanu wojennego i związanych z nim ograniczeń ułatwić całej uprawnionej do głosowania ludności udział w przyszłych wyborach.

Tym sposobem w dzisiejszem stadyum akcyi przedwyborczej, to jest formowania list osób, mających prawo do głosowania, pomiędzy wszystkiemi stronnictwami narodowemi nastąpiło ścisłe porozumienie pod hasłem: wybory odbyć się muszą przy jak największym udziale ludności, wbrew trudnościom, stawianym przez rząd i pomimo usiłowań bojkotu ze strony partyj wywrotowych.

Do tych ostatnich przyłączyło się stronnictwo postępowo demokratyczne, złożone w przeważnej części z inteligencyi żydowskiej, które zresztą dotychczas szło pod względem taktyki ręka w rękę z socyalistami, nie przyznając się otwarcie do ich programu. Postanowieniem nie wzięcia udziału w wyborach do Dumy Państwowej stronnictwo to zerwało ostatecznie wszelkie dotychczasowe węzły, łączące je bądź co bądź do pewnego stopnia ze stronnictwami stojącemi na gruncie narodowym i wyraźnie zamarkowało swe wrogie względem interesów narodowych stanowisko; zresztą stronnictwo to jest dziś bardzo nieliczne, zdziesiątkowane świeżo po nieudanej próbie zawarcia kartelu z polską partyą socyalistyczną i grozi mu w najbliższym czasie zupełne rozpadnięcie się; nieliczne żywioły polskie przejdą prawdopodobnie do demokracyi narodowej, jak to już uczynili niektórzy, inni powiększą szeregi pepesowców, a przeważna większość żydów wzmocni zastępy demokracyi socyalnej lub, co jeszcze prawdopodobniejsze — czysto żydowskiego „Bundu". (*l*)

Z sejmu pruskiego.

Dyskusya polska.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w toku dyskusyi budżetowej zabrał głos poseł ks. Jażdżewski. Przemówienie jego wedle nadesłanego nam streszczenia telegraficznego opiewało: Nie można zaprzeczyć, że przeciwko ludności polskiej stwarza się niesprawie-

---

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły".

(Ciąg dalszy.)

— A jednak, jak to ładnie z jego strony, że przy każdej sposobności występuje on w obronie pokoju — rzekła Isa — Jest to najpiękniejszy liść w wieńcu jego sławy.

— Liść, na który pozwolić sobie mogą tylko bardzo silni, których, jak Roosevelta, o tchórzostwo posądzić nie można — dodał Erich. — Nazwałbym go żelaznym idealistą, który, mimo swej istotnej miłości pokoju, zawsze przeniosłby walkę ponad małoduszne wyrzeczenie się.

— Mamy powody nazywania go także dumnym — wmieszał się teraz do rozmowy Ted Vansittart, który pokazywał był dotąd hrabiance Baby inne apartamenty a teraz z nią tu powrócił. — Nasz prezydent uosabia rzeczywiście najlepszy typ Amerykanina: do najcięższych zadań przystępuje śmiało i z wytężeniem wszystkich sił, do czego nawykł w swojem życiu sportowem i przez co wywalczył już sobie niejedno zwycięztwo. Jednak, gdyby on nie był tak znakomitym człowiekiem, jakim jest, nie byłoby to dla nas nieszczęściem tak wielkiem, jakiem u was staje się niedołęztwo panującego; u nas prezydent po kilku latach znika ze sceny i jeżeli jesteśmy z niego niezadowoleni, potrzeba nam tylko na tych parę lat trochę cierpliwości. I znowu wszystko wchodzi na dobre tory, bez żadnych katastrof, bez żadnych ofiar.

— Mamo — rzekła Baby z roziskrzonemi oczami — jakie tu wszystko jest dziwne. Wyobraź sobie mamo, pan Vansittart przedstawił mi w tamtej sali Japończyków, którzy tu w Ameryce są na studyach. Ludzi, jakich dotąd widziałam tylko na wazach namalowanych! Lecz jeszcze większą niespodzianką byli dla mnie Indyanie! O popatrz, tam w kącie stoją żywi i prawdziwi!

Rzeczywiście stało tam trzech prawdziwych wodzów indyańskich z łańcuchami z muszel, w sztucznie tkanych mokassinach, obwieszonych kołczanami i strzałami i z wojennemi piórami na głowach. Każdy z nich był wysokim, a każdy wydawał się jeszcze wyższym przez swe ozdoby z piór na głowie, z piór wydartych niegdyś orłom w dalekich górach, a teraz tu w sali pałacowej konkurujących z brylantowymi djademami postrojonych pań.

Na ciemno-brązowych twarzach wszystkich trzech rozlana była ponura determinacya ludzi, którzy już spostrzegli, że dzień ich minął, a nie wiedzą, dlaczego tak stać się musiało. W milczeniu, osłupiałemi oczami patrzyli na setki i setki ludzi, którzy już się zgromadzili, a ciągle jeszcze przychodzili nowi i defilowali przed „wielkim ojcem", który stał bez żadnej broni, a jednak tak był potężnym, że cały świat zginał przed nim głowę.

Było to dla nich przerażającem, że biali ludzie tak ogromnie się rozmnożyli! Najstarsi z ich szczepu przecież opowiadali im, siedząc przy ognisku, jak z początku było nie wielu tych dziwnych, białych obcych, jak nędzne prowadzili życie i z jakiemi trudnościami posuwali się na zachód. A dziś należy do nich wszystko, od oceanu do oceanu, cały kraj i lasy na ziemi i metale i płonące oleje w jej głębi; wszystkie ziemie opasali swemi, podobnemi do kajdan, drogami żelaznemi, po morzach jeżdżą dymem oddychającymi okrętami a wolne dotąd rzeki i szumiące wodospady muszą obracać ich przeklęte maszyny.

Jakże niepojętym dla nich jest ten nowy czas! I nie pozostaje im nic innego, jak ukrywać się przed nim i mieszkać na podobieństwo dzikich zwierząt w coraz to rzadszych matecznikach leśnych, gdyż i te wytrzebiają biali ludzie. Ich samych zaś pokazują sobie jako pozostałości z minionej epoki.

Lecz prawda: oni sami sobie takimi już się wydają. Najwyższy z nich i najstarszy sam jeszcze walczył z białymi żołnierzami. Lecz było to już tak dawno... Dziś już nawet nikt nie strzela do Indyan! Stali się zabytkami muzealnymi, które się ochrania i które wystawia się na ciekawość tłumu w Białym Domu.

Rzadcy ci goście bowiem wprawiali nie tylko hrabiankę Baby w zdziwienie. Grupa pięknych, młodych pań otoczyła właśnie trzy ponure postacie. Obok szatynki, pani Benton Pleasure, która ubrana w niebieskawą gazę, przetykaną srebrzystemi pailetkami, podobną była w oczach Indyan do olbrzymiej skrzącej się ważki wodnej, stała jej rywalka, złotowłosa pani Rise Daunt, która ubierała się zawsze w kolory złoto-żółte, będąc przekonaną, iż jej rodzaj piękności wkłada na nią obowiązek uosobiania światła słonecznego. Przy pomocy tłumacza próbowały obie panie przekonać się, czy flirt z pojmanymi w niewolę dzikimi ludźmi nastręczać może jakie drażniące nerwy niespodzianki.

Pani Rise Daunt, która lubiła popisywać się w swym salonie egzotycznemi osobistościami, rzekła do indyańskiego wodza:

— Przyrzeknij mi pan, że przyjdziesz na mój muzykalny poranek; będzie śpiewać sławna finlandzka śpiewaczka.

— Ach, co za widok! — zawołał dekadent-poeta, spostrzegłszy panie, otaczające Indyan. — Oto są już przy robocie te wieczne niszczycielki. O, wy biedni synowie puszcz! Jakżeby chętnie te białe szatanice oskalpowały wasze głowy i przywiesiły sobie kępy waszych włosów jako ozdoby u pasków! Jednak co za wspaniały ustęp będzie stąd w mojej książce „Mulier nefas aeternum". Muszę zanotować sobie wrażenie...

Dobył z kieszeni ołówka, wysunął mankiet na lewej ręce i począł na nim coś kreślić.

Mały książę Pogarell przypatrywał się z widoczną sympatyą Indyanom.

— Nieszczególnie musiało się dziać tym starym panom — mówił — Niemal jak mnie. Jestem zapisany w drugim oddziale almanachu Gotha, a muszę tu defilować przed jakimś panem i jakąś panią Roosevelt.

(C. d. n)

dliwe, z całą bezwzględnością opracowane ustawy. Spodziewaliśmy się, że polityka „ukłuć szpilkami“, praktykowana przez zmarłego ministra spraw wewnętrznych ustanie pod rządami nowego, obecnego ministra. Jednakże ku naszemu wielkiemu ubolewaniu dokonano ostatnimi czasy zmian polskich nazw miejscowości na niemieckie bez wszelkiej potrzeby, zakazuje się polskich zgromadzeń pod pozorem, że „mogą“ tam być omawiane sprawy, mogące wywrzeć na umysły uczestników niekorzystny wpływ. Jeśli się uczyni porównanie między Polakami a Rusinami, to musi się uznać, że w żadnym razie Rusini w Galicyi nie są w taki sposób traktowani, jak Polacy w obrębie państwa niemieckiego i przez państwo niemieckie. Zwracam się do rządu z zapytaniem, jak należy tłómaczyć ustęp mowy tronowej, nazywający zbrodnią narodową sprzedaż Polakom ziemi To jest przecież bezprzykładny bojkot. Cytowanemu przez ministrów uciskowi niemieckich katolików przez Polaków przeczy mowca z całą stanowczością. Obecna polityka antipolska jest nonsensem i nie może dłużej trwać. Jest ona niesprawiedliwością względem pracowitego, spokojnego, wiernego i uczciwego a posłusznego władzom narodu polskiego. Chcemy być traktowani, jak wolni ludzie, a nie za pomocą ustaw wyjątkowych. (Oklaski u Polaków).

Minister spraw wewnętrznych Bethmann Hollweg oświadczył, że nikt nie ma interesu w utrzymaniu naprężonych stosunków w prowincyach wschodnich. Prosił poprzedniego mowcę, aby nietylko w tej izbie przemawiał za pokojem, ale także gdzieindziej Ten sam pan niejednokrotnie, jak np. w mowie podczas pogrzebu pewnego dziekana, dawnego uczestnika „niepokojów polskich“, występował we wręcz odmiennym kierunku. Proszę pana, niech pan nie podjudza (?) spokojnego, wiernego królowi i naprzód kroczącego ludu polskiego przeciw państwu i władzom; wówczas będziemy mieli spokój, którego ja równie pragnę, jak pan. Na ataki tego mowcy nie odpowiadam, o tem już zanadto wiele się mówi. Raczej konieczną jest spokojna i stała praca, dążąca do wzmocnienia niemieckości. Jestem przeciwnikiem małostkowej polityki „ukłuć szpilkami“. W zasadach naszych dotychczasowej polityki polskiej narazie nic się nie zmieni. Zmiany nazw miejscowości następują na wniosek gmin. Pocztowe trudności nie istnieją, ewentualnie potrafimy sobie z niemi poradzić! Przytoczony ustęp mowy tronowej nie oznacza bojkotu Polaków, ale jest apelem do narodowych uczuć Niemców. Jeśli część prasy ostro krytykuje naszą politykę w prowincyach wschodnich, to przejawia się w tem tylko niecierpliwość, z jaką oczekuje się owoców posiewu, który naturalnie nie mógł jeszcze zejść.

Wybór nowego prezydenta republiki francuskiej.

Według konstytucyi francuskiej mają prezydenci obu izb parlamentu naznaczyć dzień wyboru nowego prezydenta republiki conajmniej na miesiąc przed upływem urzędowania prezydenta. Jeżeli zwołanie to nie nastąpi, ma się wybór odbyć na piętnaście dni przed upływem owego terminu. Loubet był wybrany d. 18 lutego 1899; wybór jego następcy naznaczony został na jutro. Zbiorą się więc jutro w Wersalu członkowie obu izb parlamentu i utworzą „zgromadzenie narodowe“, ciało głosujące pospołu bez dyskusyi.

Prezydent republiki francuskiej nie posiada właściwie żadnej władzy. Jest tylko na zewnątrz reprezentantem Francyi i podpisuje akty, które jego podpisu wymagają Nie ma wagi żaden jego akt, który nie ma podpisu ministrów odpowiedzialnych, tj. przedstawicieli każdoczesnej większości parlamentu. Jużcić mąż znakomitych zdolności i z charakterem może wiele dokazać na swojej posadzie. Ale takiego prezydenta republika francuska dotychczas nie posiadała. Casimir-Perier wytrwał zaledwo półtora roku na swojej posadzie i zrezygnował, zbrzydziwszy sobie matactwa stronnictw.

Więc też i przy jutrzejszym wyborze nie chodzi o osobę, która wybraną zostanie, tylko jaka większość go wybierze; ta większość bowiem, a odnośnie wyszły z niej prezydent i ministrowie będą kierować blizkimi już walnymi wyborami do izby posłów, a zatem w jej ręce wpadnie na razie przyszłość Francyi.

Francuska izba posłów liczy 596 członków, z których odpada trzynastu jako wybranych co dopiero do senatu; senatorów jest 300. Z jednych i drugich odpadnię może 30 chorych albo z innego powodu do Wersalu przybyć nie mogących. Ogół głosujących wyniesie zapewne 860, w takim razie potrzebaby 431 głasów do zwycięstwa. Nikt nie wystąpił formalnie z kandydaturą do prezydentury, tylko prezydent senatu Fallieres i prezydent izby posłów Doumer oświadczyli pośrednio, że przyjęliby wybór. Żadna też grupa parlamentarzystów nie postawiła od siebie kandydatury. Przeważna część bloku jest za Fallieresem, przeciwnicy za Doumerem. Dziś popołudniu zbiorą się na naradę grupy republikańskie, w której także progresiści (obozy Melina i Ribota) udział wezmą.

Przeważna część progresistów nie chce jednak głosować na Fallieresa, na Doumera zaś głosowałaby tylko w razie ostateczności. Progresiści pragną postawić własną kandydaturę, udaremnić wybór Fallieresa w pierwszem głosowaniu i swego kandydata przeprowadzić w głosowaniu drugiem przy pomocy tych, którzy od Fallieresa i Doumera odpadną.

Ale ten kandydat musiałby być sympatycznym dla lewicy, Rouvier jednak oświadczył, że kandydatury nie przyjmie, więc progresiści pomyślą może o Deschanelu albo Ribocie. Wszelako przewodcy lewicy republikańskiej oświadczają, że na żadnego przez socyalistów proponowanego kandydata głosować nie będą i przy drugiem głosowaniu postawią zapewne Loubeta albo Leona Bourgeois. Loubet wprawdzie nie chce znowu nudzić się na galowych przedstawieniach, ale zaklęty w imię obowiązku zapewne przyjmie wybór ponowny. Bourgeois nie lubi brać na siebie ciężarów. Słychać też o Peytralu, byłym ministrze skarbu. W ogóle zaś wynik wyboru jutrzejszego jest niepewny. Ogółem też sądzą, że dla bloku byłby Doumer jako przewódzca opozycyi daleko niebezpieczniejszym, niż jako prezydent republiki.

Kap. Szeptycki o armii rosyjskiej.

Zamieszczoną w poprzednim numerze „Gaz. Nar.“ notatkę o odczycie kapit. hr. S. Szeptyckiego o armii rosyjskiej uzupełniamy podaniem sprawozdania podług wiedeńskiego korespondenta „Czasu“.

Kapitan sztabu generalnego hr. Stanisław ptycki miał dnia 10 bm. w kasynie wojskowem w Wiedniu nadzwyczaj zajmujący wykład o wypadkach na mandżurskim terenie wojny.

Hr. Szeptycki uczestniczył prawie we wszystkich bitwach i w wielu rekonesansach, częścią z oddziałem generała Renenkampfa, częścią przy drugiej brygadzie 35 dywizyi wojsk, częścią wreszcie przy 17 korpusie europejskim i trzecim syberyjskim. Przez siedmnaście miesięcy pozostawał w ciągłej styczności z rosyjskimi oficerami i żołnierzami. Armii rosyjskiej wyraził hr. Szeptycki, ogólnie biorąc, żywe słowa uznania, krytykował jednak surowo dowództwo, któremu w pierwszej linii należy przypisać niepowodzenia armii. Między innemi mówił hr. Szeptycki, co następuje:

„Gdym przybył na plac boju, krążyło z ust do ust hasło Suwarowa o ataku na bagnety, jako najlepszym środku bojowym. Zrazu można było sądzić, że to wołanie o bagnet wypłynęło z dokładnego przemyślenia sprawy, oraz ze źródła energii wojennej. Dewiza ta zakorzeniła się głęboko w rosyjskiej armii, to prawda, lecz przy pierwszem większem spotkaniu z Japończykami przyszedłem do przekonania, że w tym razie duch suwarowskiej taktyki został zupełnie zapoznany. Kuropatkin i jego podkomendni ani nie brali w rachubę, iż najważniejszą bronią w obecniej wojnie jest karabin, ani też nie wżyli się w ducha suwarowskiej taktyki, która przedstawia żołnierzom wszystkich stopni bagnet, jako ideał wojskowy, w myśli czynnego działania zarówno wojsk, jak dowództwa naczelnego“.

„W takim nastroju ducha znajdowała się generalicya rosyjska, gdy Kuropatkin obejmował dowództwo armii mandżurskiej, którą nasamprzód potrzeba było zebrać i zgromadzić. Postanowienie jego, przejawiające się w programowej i przez cały rok stosowanej defenzywie, było, wobec nastroju armii, psychologicznie niezrozumiałem Kuropatkin nie ocenił, że wojsko współczesne potrzebuje już w pierwszych dniach, co najwyżej zaś w pierwszych miesiącach zwycięstwa, aby uzyskać ufność w siebie i mieć podnietę. Skoro jednak Kuropatkin postanowił defenzywę i ciągle wojska cofał, odebrał im wszelką chęć do czynnego działania. Trzeba mu przeto postawić słuszny zarzut, że zgrzeszył ciężko wobec powierzonej mu armii, gdyż nie wychowywał jej na modłę współczesną, a jako dowódzca nie uczynił wszystkiego, co było konieczne, aby usunąć błędy pokojowego wykształcenia żołnierzy, a co gorsza, błędy te z każdym dniem zwiększał i pomnażał“.

„Nadto Kuropatkin jak gdyby lubował się w rozrywaniu związków organizacyjno-wojskowych. W wyobraźni widział wszędzie przed sobą przemoc japońską i obawiał się ciągle oskrzydlenia. Był przeświadczony, że atak japoński musi rozbić się o silny front rosyjski i jego fortyfikacye, a wówczas będzie sposobność do kontrofenzywy. On sam, zarówno jak jego generałowie, pragnęli działać ściśle według programu, streszczającego się w następujących słowach: im mniej się ryzykuje, tem mniejsze niebezpieczeństwo wielkiej straty. Japończycy zaś nie obawiali się nigdzie, zwłaszcza pod Mukdenem, żadnego ryzyka i stawiali zawsze wysoką stawkę – na duszę Kuropatkina. Trudno też opisać prawie, co musiała wycierpieć armia mandżurska ze strony swego kierownictwa. Była to właściwie wiwisekcya. Tem bardziej zdumiewającą była odporność rosyjskiego żołnierza, okazywana na każdym kroku mimo to wszystko“.

Hr. Szeptycki przeszedł następnie do charakterystyki poszczególnych gatunków broni.

Patrole kawaleryjskie natykały się bezustannie na łańcuchy patroli japońskiej piechoty, których nie widziały. Patrole, wysyłane podczas walki, albo nie docierały do przeciwnika, albo też gdy dotarły, nie widziały nic prawie. Wiadomości, jakie otrzymywało się w ten sposób, były szczupłe i nie czyniły zadość potrzebom jeneralnego dowództwa. Później wypuszczano patrole oficerskie, lecz i te nie odnosiły żadnego skutku. Natomiast cenne znaczenie strategiczne uzyskały rekonesanse dopiero w ostatniej fazie walki. Jenerał Miszczenko nie miał temperamentu, potrzebnego kawalerzyście i nie umiał wyzyskać szybkości kawaleryi. Gdyby na czele 80 szwadronów stał był jenerał Rennenkampf, kawalerya rosyjska zdobyłaby sobie sławę w całym świecie. Myliłby się jednak, ktoby sądził z działalności rosyjskiej kawaleryi, że ten gatunek broni jest w Rosyi złym. Winę ponosiło dowództwo i w tym także wypadku.

Piechota rosyjska — mówił hr. Szeptycki — szła do boju z całą ufnością w zwycięstwo. Jenerał Kuropatkin rzekł raz do mnie:

— Czyś widział pan naszych silnych, dobrze odżywionych żołnierzy? Wspaniali, prawda? Każdy może załatwić się z trzema Japończykami!

Liczono na fizyczną przewagę siły u rosyjskiego żołnierza, nie brano jednak w rachubę, że siłę tę trzeba wyzyskać, tj. dać jej sposobność ujawnienia się w walce na blizki dystans. I to tak, aby przedtem pociski nieprzyjacielskie nie zdemoralizowały żołnierza. Nieprzyjaciel strzelał ze wszystkich pagórków. Japończycy nie odważali się jednak na ściganie uciekających. Raz dlatego, że wiedzieli o tem, iż Rosyanie mają zawsze jeszcze rezerwę w zapasie, powtóre dlatego, że wyczerpana piechota japońska nie miała już dość sił, a kawaleryi brakowało prawie zupełnie do ścigania. Dusza żołnierza rosyjskiego nie jest jeszcze obudzoną doszczętnie i dlatego nie można go zostawiać zupełnej samodzielności. Gdy nadejdzie chwila niebezpieczeństwa, żołnierze rosyjscy zbijają się w gromady. Gdy żołnierz nie znajdzie wtedy obok siebie znanego sobie, dzielnego kolegi, poprostu ucieka.

O korpusie oficerskim piechoty — ciągnął dalej hr. Szeptycki — nie ma wiele pochlebnego do powiedzenia. Niewielu oficerów wznosi się nad poziom ogólnego wojskowego wykształcenia, wielu jest niezadowolonych. Za to mają zdumiewająco małe potrzeby i wymagania. Stosunek między oficerem a żołnierzem jest patryarchalny, lecz za mało wojskowy. Szybkość marszu zmniejsza się wskutek ubrania i sposobu noszenia broni.

Artylerya rosyjska była bardzo dobra, dowództwo nie umiało jednak wyzyskać tej broni. Tem się tłómaczą niewielkie wyniki jej działalności. W pokoju zaniedbano umiejętnego połączenia artyleryi z innymi rodzajami broni, a nadto na początku wojny dano jej materyał działowy dotychczas nieznany, z którym trzeba się było dopiero obznajamiać. Działa były znakomite, w przeciwieństwie do amunicyi. Działalność artyleryi była tak mała, że możnaby wyciągnąć stąd błędny wniosek, iż armaty mogą być w ogóle wykreślone z rzędu środków bojowych. Trzeba jednak zauważyć, iż przyczyną tego była amunicya, która przeszkadzała artyleryi w działaniu wydatnem. Artylerya musi stosować się do taktyki przeciwnika. Skoro przeciwnik stosuje nowoczesną taktykę ataku, to artylerya musi posiadać amunicyę, zdolną do działania na większe odległości. Na pochwałę bez zastrzeżeń zasługują za to rosyjscy saperzy

Hr. Szeptycki zakończył, jak następuje:

Dlaczego armia rosyjska została pobita? Oto po pierwsze dlatego, że brakowało na jej czele wybitnej indywidualności, brakowało człowieka, któryby łączył w sobie wszystkie niezbędne właściwości żołnierza i dowódcy: odwagę, energię, stanowczość, rozwagę. Powtóre dlatego, że wykształcenie wojska było niedostateczne, i zdarzało się w walce, iż poszczególne oddziały znajdowały się w położeniu, które było dla nich zupełną nowością. Po trzecie wreszcie, zaniedbano wykształcić w wojsku patryotyczną ofiarność, tak że w walce zapał nie wznosił się do wyżyny, która jest niezbędną, jeżeli wojsko ma osiągnąć najwyższe napięcie działalności. Owe „hurra!“ rosyjskich żołnierzy na mandżurskim placu boju nie brzmiało tak dźwięcznie i z takim idealizmem, jak okrzyki żołnierzy Suworowa. Dźwięczało niżej, niż „Banzai“ japońskie i dlatego zostało przygłuszone.

Słuchacze przyjęli odczyt hr. Szeptyckiego żywymi oklaskami.

Kronika.

Lwów, dnia 16 stycznia 1906.

Kalendarzyk.

We środę 17 stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·30.

We czwartek 18 stycznia Pryski Panny — Gr. kat. Fteopempta — Kal. słow. Jaropełka.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.

W piątek 19 stycznia Ferdynanda. — Gr. kat. Bohojawł. Hosp. — Kal. słow. Ratymira.
Wschód słońca 7·50 zachód 4·33.

— **Zaprzeczenie urzędowe.** Urzędowa „Gazeta lwowska“ oznajmia: „W numerze 14 „Kuryera Lwowskiego“ zawarta jest wiadomość, podana w telegramie z Wiednia, że członkowie Koła polskiego przedstawili rządowi cały szereg warunków dla reformy wyborczej a p. namiestnik zagroził dymisyą na wypadek, gdyby rząd nie przeprowadził dla Galicyi pośredniości wyborów. Możemy zapewnić, że w tej wiadomości niema ani słowa prawdy.“

— **Odznaczenia.** Arcyksiężna Marya Józefa nadała order Krzyża gwiaździstego hrabinie Biance Gołuchowskiej.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ publikuje sygnalizowane już przez nas mianowanie radców skarbu Józefa Glatzia, Kaliksta Morawskiego, Henryka Dobrowolskiego i sekretarza ministeryalnego w ministerstwie skarbu Alfreda Simona — starszymi radcami skarbu w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Ministerstwo skarbu zamianowało starszymi kontrolorami technicznej kontroli, kontrolorów Wilhelma Wanga, Hugona Merkle i Władysława Edera.

— **Emigracya do Transvaalu.** Ministerstwo spraw wewnętrznych podało warunki, pod którymi uzyskać można t. z. „permits“ tj. licencye, przyznające wstęp do Transvaalu i kolonii Oranje-River. Jak ministerstwu spraw wewnętrznych w ostatnich czasach doniesiono, nie mogą uzyskać takiej licencyi (permits) osoby, których wykształcenie jest tak niedostateczne, że nie umieją napisać w zadowalający sposób, ani też podpisać podania o pozwolenie wstępu do wymienionych ziem.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Nie możemy się doczekać prawdziwej zimy. Bo i dzisiejszy dzień — choć z lekka mroźny, choć bajury w mieście na ulicach pokryte lodem, choć śnieg gdzieniegdzie bieleje — jest raczej prześlicznym dniem wiosennym, niż zimowym. Już noc ubiegła, rozświetlona srebrzystą tarczą pełni księżycowej, wobec której zbladły miliony migotliwych gwiazd, czarowną była i uroczą. A po nocy tej wstał poranek jasny, słoneczny, pogodny. Na firmamencie ani jednej chmurki, ani jednego obłoczka nawet. A na tle błękitu nieba i jaskrawego światła słonecznego weselej wszystko się przedstawia, jakoś raźniej i pogodniej. Śmieją się też rozkosznie oczka pięknych Lwowianek, śmieją się do słońca, do nieba, do świata całego. A w promieniach światła nie tylko nie tracą te oczka blasku swego — jak gwiazdy wobec światła księżyca — lecz jaśnieją jeszcze bardziej uroczo, jeszcze rozkoszniej.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 18 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 17 bm. dr. E. Biernacki: Co i jak jeść należy? (z demonstracyami.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Z gal. Kasy Oszczędności.** Wydział gal. Kasy Oszczędności na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalił zaproponować p. marszałkowi dra Ferdynanda Kwiatkowskiego adwokata na dyrektora działu hipotecznego gal. Kasy Oszczędności.

÷ **Ślub** p. Tadeusza Papee, syna Stanisława i Aleksandry z Sumperów Papee z panną Anną Krupską, córką Ignacego i Stefanii z Mynarskich Krupskich, odbędzie się 1 lutego o 6 wieczorem w kościele św. Anny.

÷ **Śledztwo** w sprawie oszustwa w Banku krajowym błąka się dalej w labiryncie domysłów i przypuszczeń; z pomiędzy całego szeregu anonimów, które nadchodzą do dyr. policyi z doniesieniami i oskarżeniami przeciw rozmaitym osobom — jeden nie pozbawiony jest humorystyki. Autor tego anonimu przyrzeka mianowicie solennie wykryć wszystkich winnych oszustwa, skoro Bank podwyższy wyznaczoną za to nagrodę.

÷ **Defraudacya** Z kół magistrackich wyjaśniają, że wysokość defraudacyi, o której wczoraj donosiliśmy, wynosi 1.168 k. oraz, że defraudacya ta pochodzi z czasów dawniejszych, bo posądzany o nią funkcyonaryusz umarł przed kilku miesiącami. Rodzina jego pokryła połowę deficytu, drugą zaś pokrył radca Bachowski, jako szef departamentu podatkowego, a p Lorenz kierownik kancelaryi egzekucyjnej za niedokładną czynność nad groszem publicznym, został przydzielony do innych funkcyj. Przeniesienie jego nastąpi po ukończeniu badań w tej sprawie, które jeszcze są w toku.

÷ **Kradzieże w fabryce w Winnikach.** Oprócz Majewskiego wypuszczono wczoraj na wolną stopę aresztowanych werkführerów Boczkę i Wilczyńskiego. W aresztach śledczych pozostają obecnie tylko werkführerzy Cimura i Bukowski.

Kronika krajowa.

Kradzież dynamitu. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj przywiózł pociąg ciężarowy dla celów wojskowych potrzebny dynamit, zamówiony w Bisenau. Gdy pociąg przyszedł do Przemyśla, spostrzeżono, że u wagonu plomba była naruszoną, a drzwi otwarte. Po dalszem zbadaniu przekonano się, iż brakuje jednej paczki półtora kilowej dynamitu, która była w pudełku zapakowana. Zarządzono natychmiast poszukiwania.

Szpiegostwo na rzecz Rosyi. Z Kęt donoszą, że aresztowano tam geometrę rządowego Speisera, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Sędzia śledczy, prowadzący sprawę, znalazł wiele materyału obciążającego. Po ukończeniu śledztwa akta zostaną wyższemu sądowi odstąpione.

Dalsze wiece antipolskie odbyły w Radziechowie i Busku (p. kamionecki); w Chyszewicach i Nowosiółkach gościnnych (p. rudecki), gdzie przewodniczył paroch Kosonocki, a o reformie br. Gautscha mówił par. Onyszkiewicz. W Wołczkowcach (p. śniatyński) wiecowano „poufnie“. W pow. sokalskim odbyły się wiece w Żużeli i Tartakowie; w ostatnim urządzono naito dwa wiece „za zaprosinami“. W pow. stanisławowskim, w miejscowości Uzeniu agitator J. Szeparowicz „poucza“ zebranych o „panowaniu szlachty w Galicyi“. W Chryplinie p. Huryk prowadził „borbę“ z komisarzem Janickim. W Orpiszowcach przewodniczył paroch T. Matejko. W Drogomirczanach odbyły się zbory „poufne“. Par. Szemelak urządził takież zbory w Terszowie (p. starosamborski). Par. J. Wdański przewodniczył na wiecu w Trembowli; przemowy były tam tego rodzaju, że komisarz musiał je kilkakrotnie przerywać. Wreszcie wiecowano „poufnie“ w Rozdwianach pod kierunkiem par. Cegielskiego i w Zazdrości.

Następne „wicza“ zapowiada „Diło“ w Kupnowicach i Zagórzu (p. rudecki), w Zarzeczu, koło Delatyna, w Szczerou (p. lwowski), w Olchowie (p. bobrecki), w Czerniejowie (p. stanisławowski) i Włodzimierach (p. żydaczowski).

Pomimo, że nar. komitet rozpolitykował i roznamiętnił w najwyższym stopniu szerokie masy ciemnego ludu ruskiego we wszystkich powiatach Galicyi wschodniej, „Diło“ ciska gromy na kraj. władze administracyjne, że w niektórych miejscowościach, gdzie podniecenie doszło do niebywałych granic lub gdzie panują choroby nagminne — nie pozwalają na ściąganie tysięcy włościan i dalsze „elektryzowanie“ mas. Pojmujemy irytacyę organu romańczukowskiego; wszak on prym wiedzie w sianiu burzy, czyni wszystko możliwe, aby wśród ciemnych mas nagromadziło się jak najwięcej materyału palnego, z któregoby potem agitatorzy ukraińscy mogli zbierać obfite „żniwa“.

Jak wiecują chłopi ruscy? Typowym przykładem tego jest wiec, odbyty w Buczaczu dnia 11 bm. Abyśmy nie byli posądzeni o stronniczość, powtarzamy opis tego wiecu z „Nowego Wieku“, pisma, oświadczającego się za powszechnem głosowaniem i radykalnie demokratycznego. Od wczesnego ranka zaczęły napływać całe tłumy chłopstwa ze wsi blizkich i najdalszych, bo aż Dniestru sięgających. Fizyognomie butne, pewne siebie, ze spojrzeniem, wyrażającem taki bezmiar nieugiętości i nienawiści, że patrząc na nie, strach zbierał przed mogącymi zajść wypadkami, jeśli rząd i my sami wczas nie zdołamy zaradzić złemu. Nader licznie przybyło duchowieństwo ruskie, a między wielu innymi zauważyliśmy ks. dziekana Oleśnickiego z Przewłoki, brata znanego posła sejmowego. Na tem miejscu zauważyć musimy, że w tym wypadku Rusini podali ręce socyalistom i działali wspólnie i zgodnie. Do odbycia wiecu, któremu przewodniczyć mieli z ramienia narodu ruskiego lekarz dr. Mogilnicki, z ramienia zaś partyi socyalno-demokratycznej dr. Anselm Mosler, starosta Bernacki nie dopuścił, motywując odmowę tem, że wobec panujących w Buczaczu nagminnie chorób zakaźnych, jak szkarlatyna itp., zebrań urządzać nie wolno. Niezrażeni tem prowodyrzy urządzili demonstracyę, jak na nasze stosunki olbrzymią, bo liczącą około 6000 głów. Na czele stanęli tutejsi działacze socyalni dr. Mosler, Nazaruk i Krzyżanowski, nie wymieniając prowodyrów ruskich. Po odbyciu demonstracyi na rynku, gdzie namiętną mowę wygłosił dr. Mosler, udał się cały pochód pod gmach starostwa, gdzie w bardzo groźnej postawie wygłaszał swe postulaty, jak: zniesienie kuryj i zaprowadzenie równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Po kilku, aż nadto krewkich okrzykach udała się cała ta falanga przed gmach rady powiatowej, próbując wnijść do wnętrza. Gdy się jednak okazało, że drzwi zamknięte, wygłoszono kilka ostrych mów, a następnie po kilku epitetach, skierowanych pod adresem sekretarza rady powiatowej p. Burzyńskiego udał się cały tłum zbitą falangą (niosąc tablice z napisami, wyrażającymi postulaty wyż wymienione) do dworu hr. Potockich, chwilowo za Buczaczem bawiących. Tam po wyłamaniu zamkniętej bramy wjazdowej udał się pochód przed dwór. Dwóch przewódców zdobyło wejście na balkon budynku dworskiego i stamtąd przemawiali do tysięcznych tłumów. Kwintessecyą wszystkich przemówień jest żądanie „czteroprzymiotnikowego“ prawa głosowania wyborczego, zniesienie kuryj, narzekanie na ucisk Rusinów przez panoszących się Polaków i pogróżki, że w razie niespełnienia tych postulatów naród ruski sam sobie poszuka sprawiedliwości. Jako objaw znamienny powtarzam dosłownie zdanie jednego z prowodyrów: „Gdy się inaczej nie da, to krwią wywalczymy sprawiedliwość — lecz wówczas biada wrogom“!... Wreszcie po skończonej demonstracyi odbyło się posiedzenie ruskich mężów zaufania, któremu przewodniczył notaryusz z Potoka złotego, Tańczakowski. Uchwalono zakomunikować prezydentowi ministrów uchwaloną jednomyślnie rezolucyę, domagającą się zapowiedzianego przez rząd prawa wyborczego i żądającą, aby rząd, przeprowadzając reformę, żadnych ustępstw Polakom nie robił. Szlachetne pobudki do „rizania“ powtarzano sobie z ust do ust i u nas, a na żniwa strajk jest już postanowiony.

„Dziennik Polski“ zaś przynosi z owego wiecu buczackiego następujące szczegóły: Po rozwiązaniu zgromadzenia chłopi z księżmi na czele, niosąc tablice z napisami ruskimi: „Chcemy powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania“ i „Chcemy zniesienia kuryj wyborczych“, ruszyli pod ratusz. Tam już przedtem znaleźli się socyaliści, którzy z dwoma czerwonymi sztandarami wyruszyli ze znanym socyalistą dr. Moslerem na czele z lokalu żydowskiego stowarzyszenia „Brüderlichkeit“ i wznosili również okrzyki za powszechnem prawem głosowania. Obie grupy wśród okrzyków „sławno“ połączyły się razem, a księża ruscy bratali się z Moslerem, który ich w wydawanej przez siebie gazetce nazywał największymi wyzyskiwaczami ludu, ogłupicielami i wzywał chłopów, aby „popów“ od siebie pędzili. Lecz cel uświęca środki. Do walki przeciw Polakom dobrym sojusznikiem dla księży ruskich jest i dr. Mosler. Gdy obie grupy złączyły się razem, zabrał głos akademik socyalista Nazaruk i począł zebranym tłómaczyć, że br. Gautsch chce dać ludowi powszechne prawo głosowania, ale panowie polscy do tego nie chcą dopuścić. Wiec dzisiejszy pokaże atoli, że naród nie chce znosić dalej ucisku i jeżeli rząd dobrowolnie nie da ludności prawa głosowania, to naród weźmie je sobie sam strajkiem, bojkotem, a nawet rozlewem krwi. W końcu postawił następujące rezolucye: Włościanie i robotnicy bez względu na narodowość żądają: 1. Powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania. 2. Utworzenia okręgów narodowościowych. 3. Uznania żydów za odrębną narodowość. 4. Podziału Galicyi na polską i ruską. 5. Protestują przeciw żądaniu wyodrębnienia Galicyi. Wszystkie odczytane rezolucye przyjęto okrzykami „tak chcemo“. Następnie tłum: Rusini i żydzi socyaliści, ruszył przed budynek rady powiatowej, potem przed starostwo i wreszcie przed dwór hr. Potockich, gdzie dopuścił się gwałtów, znanych z powyższego opisu.

Jeszcze obrazek z ruskich agitacyj. Z Obertyna piszą nam: Radykali ruscy, uwijający się obecnie po całej wschodniej Galicyi i agitujący namiętnie za projektem reformy wyborczej bar. Gautscha a przeciw narodowości polskiej, nie pominęli i naszej okolicy. Przed paru dniami odbył się w Żukowie wiec z inicyatywy miejscowego parocha, znanego borytela ks. B. Hlebowickiego i dr. Okuniewskiego. Tematem, około którego obracała się dyskusya a raczej „gadanina“, była oczywiście modna dziś sprawa reformy wyborczej. Nastrój odpowiedni robili na wiecu sprowadzeni krzykacze, wrzeszczący w czasie przemówień w odpowiednich miejscach „sławno“ lub „sumno“. Prócz reformy wyborczej przedmiotem „dyskusyi“ był stosunek między dworem a gminą. Borytelom ruskim mianowicie bardzo się niepodoba, że właściciel Żukowa p. Antoni Theodorowicz jest od 20 lat wójtem gminy i cieszy się bezwzględnem zaufaniem miejscowej ludności.

To też jeden z „mowców“ starał się włościanom wytłómaczyć, że powinni wybrać na wójta kogoś ze swoich, a między innemi kłamstwami powiedział i to, że p. A. T. nazywa chłopów „chruniami“. Spotkał się jednak na miejscu z odprawą, obecni bowiem zaprzeczyli temu w dość drastycznych słowach: „ałe sej bresze — bo nasz gidycz nikoły tak ne każe“. Po wiecu urządzono „wielką demonstracyę“. Na czele „demonstracyjnego spaceru“ szedł z polecenia parocha diak cerkiewny, niesiono obok niego nie tyle czerwoną ile brudną i obszarpaną szmatę, imitującą sztandar, a dalej szła masa niedorostków wyjąc przeraźliwie. Charakterystycznem jest, że miejscowa ludność nie tylko do „pochodu“ się nie przyłączyła, ale uznała, iż to jest manifestacya na cześć dziedzica i cieszyła się z tego „honoru i uszanowania“.

Kronika powszechna.

§ **Krwawe instalacye żupanów na Węgrzech.** O nowej krwawej instalacyi telegrafują z Szegedynu. Nowy żupan Nagy przybył wczoraj popołudniu w asystencyi 12 żandarmów. Instalacya odbyła się bez wypadku. Gdy jednak żupan po instalacyi jechał na dworzec, demonstranci obrzucili powóz kamieniami. Wkroczyła żandarmerya. Gdy tłum dalej kamieniami bombardował, dali żandarmi ognia, raniąc 4 demonstrantów, w tej liczbie jednego, ciężko. Pewien robotnik, który zaatakował żandarma otrzymał ciężką ranę od pchnięcia bagnetem. Znaczną liczbę demonstrantów uwięziono. Obecnie panuje już w mieście spokój.

§ **Rozwód ks. Koburskich.** W sądzie krajow. w Gotha odbyła się ostateczna rozprawa w procesie rozwodowym ks. Koburskiej. Wobec sądu zaprotokołowano ugodę, zawartą przez obie strony w Paryżu. Ks. Ludwika zrzekła się przynależności do domu koburskiego. Kwestya zawinienia nie została poruszoną. Ks. Ludwika otrzymuje od ks. Filipa Koburskiego jednorazowo sumę 400.000 koron, a nadto odtąd miesięcznie po 7.000 koron. Od króla belgijskiego zaś otrzyma po 50.000 k. rocznie.

§ **Sprawa małżeństwa Leopolda II,** króla belgijskiego, nie jest dotąd wyjaśnioną. Ze strony urzędowej nie nastąpiło dotąd ani wyjaśnienie, ani zaprzeczenie. Uderza fakt, że rząd zastępcom Belgii na dworach obcych żadnego doniesienia w tej mierze nie uczynił. Członkowie rządu belgijskiego zachowują głębokie milczenie, z czego ogół wnioskuje, że wiadomość o zaślubinach króla jest prawdziwą, mianowicie, że król poślubił br. Vaughan. Lecz ślubu kościelnego nie zalegalizował następnie ślubem cywilnym, skutkiem czego małżeństwo to nie będzie w Belgii uznane za ważne i potomstwo z tego małżeństwa nie będzie mieć praw do tronu.

§ **Sprawa pojedynków** była omawianą na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego. Sprawę poruszył poseł Röhren, interpelując z powodu wydalenia porucznika Feldhausena z armii za nieprzyjęcie pojedynku. Odpowiadając na tę interpelacyę, minister wojny Einem wygłosił zdania, które świat kulturny muszą w zdumienie wprowadzić. Ten minister przypomniał w swej odpowiedzi najpierw rozporządzenie cesarza Wilhelma I, oświadczające, że nie ścierpi w armii oficerów, obrażających swoich kolegów, jakoteż i tych, którzyby nie potrafili obronić swego honoru. Przechodząc potem do afery Feldhausena, rzekł, że nie może podać przyczyn wyroku rady honorowej, gdyż są one tajemnicą. Sprawę naruszenia przepisów Boskich, drwił sobie dalej pan Einem, należy pozostawić tym, którzy się pojedynkują. Jeżeli są wiernymi chrześcijanami, to niechaj sami to z Bogiem załatwią. Gdyby jednak ustawy państwowe zostały naruszone, to będą oni ukarani. W końcu odczytał minister imieniem kanclerza Rzeszy następujące oświadczenie: Dla załatwienia spraw honorowych istnieje u nas zwyczaj pojedynków w szerokich kołach sfer inteligencyi. Rozporządzenie z d. 1 stycznia 1897 skutecznie zwalcza pojedynki w korpusie oficerskim. Jeszcze skuteczniej możnaby temu zaradzić przez równoczesną zmianę przepisów ustawowych. To jednakże jest możliwe tylko za pomocą rewizyi ustawy karnej, która się przygotowuje. Dopóki się trwa przy obecnych zasadach oczyszczania naruszonego honoru, korpus oficerski nie może ścierpieć w swych szeregach tego, kto nie jest gotów w danym razie z bronią w ręku „bronić swego honoru“.

Nad tą odpowiedzią ministra rozwinęła się dyskusya. Po przemówieniach pp. Dowego i Bassermanna, którzy domagali się rewizyi ustaw o pojedynkach i zaostrzenia kary za pojedynki, zabrał głos poseł Bachem z centrum i w dłuższem przemówieniu dowodził, że powyższa deklaracya rządu stoi w jaskrawej sprzeczności z cesarskiem rozporządzeniem. Powinno być tak, iżby korpus oficerski nie ścierpiał w swojem gronie nikogo, ktoby przez zachwalanie pojedynków naruszał ustawę. Dzień dzisiejszy jest ciężkim „dies nefastus“ dla parlamentu. Zatwierdzenie wyroku rady honorowej przez cesarza jest aktem rządowym, za który kanclerz w parlamencie jest najzupełniej odpowiedzialny. Niech kanclerz zda sprawę, jak tę kwestyę chce rozwiązać, a rozwiązać ją musi, jeśli nadal chce zatrzymać prawo do miana chrześcijańskiego kanclerza.

Tymi wywodami jednak nie stropił się pan Einem, ale udał oburzonego z powodu zarzutu, że rząd powyższą deklaracyą podeptał prawa i ustawy i twierdził, że w obecnych stosunkach niemożliwem jest uniknięcie pojedynków.

Turyngska technika w Ilmenau liczyła w minionym 11 roku szkolnym 1200 słuchaczów. Zakład ten kształci inżynierów, techników i werkmistrzów i w zeszłym roku został znacznie rozszerzony przez dobudowę laboratoryum na próby, głównie dla budowy maszyn parowych i dynamitu, oraz przez stworzenie kursu handlowego dla wykształcenia kupieckiego inżynierów.

W związku z techniką istnieje fabryka maszyn.

Zmarli.

Ludwik Szczepański, em. inspektor kolejo-

wy, gwardzista legii akademickiej z r. 1848, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 79.

Stanisław Szostakowski, rządca dóbr Rozdziałowa i Podkamienia, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 71.

Franciszek Szulakiewicz, pułkownik 20 p. obr. kraj., umarł w Stanisławowie.

Józef Pasint, b. radny i obywatel m. Starego Sącza, umarł tamże dnia 13 bm., przeżywszy lat 87. Ś. p. Józef Pasint prawością swego charakteru zjednał sobie sympatyę całego miasta; przed 7 laty obchodził jubileusz złotego wesela; pozostawił bardzo liczną rodzinę, bo 49 wnuków i 28 prawnuków.

Ze stowarzyszeń

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 20 bm. wieczorek humorystyczny pp. Zejdowskich.

W lwowskiej czytelni katolickiej we czwartek 18 bm. o g. 7 wieczór wygłosi prof. Dr Jan Leciejewski odczyt p. t. „O piśmie runicznem u Słowian a szczególnie u Polaków" (z demonstracyami).

Z całego świata.

Messyna. Tu, w Reggio di Calabria i w innych okolicznych miejscowościach dało się uczuć tej nocy trzęsienie ziemi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 15 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—. Lwów +1·0. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·9. Praga +1·2 Wiedeń +1·0. Semmering —1·4 Budapeszt +2·6. Ischl +·00 Riva +2·6 Tryest +6·0 Celsyusza.

Bajeczki.

I.

Cięły się raz głupota ze złością na słowa,
Która ze dwóch ludzkości dokuczliwiej szkodzi.
Wszedł rozum i rzekł krótko: „Daremna rozmowa,
Złość górą — bo zazwyczaj głupoty dowodzi".

II.

Goniła zawiść tabut i wpadła do jamy,
Chwyciła w niej garść gliny — i tabut w pysk [trzaśnie,
Szedł reporter... zobaczył..., napisał reklamy...,
Z tej gliny talentowi posąg lepią właśnie...

III.

„Nie krzycz — mówiła, gniotąc żebra człecze — klęska,
Trzeba znosić mnie cicho — zasługa się zliczy".
Znosił człek — klęska rzecze: „Widzę, pierś twa męska;
Kiedyś taki cierpliwy — to spróbuję biczy"...

Ida Pilecka.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jeszcze o sztukę polską**. Polemika, którą sprowokował prof. Mehoffer w Krakowie swym listem, pisanym do Wiednia, za niedopuszczeniem Lwowa do współudziału w londyńskiej wystawie, nazywając nulą artystyczną jego działalność — polemika ta wywołała u ludzi interesujących się sztuką mnóstwo rozmaitych zapytań, jakich to artystów wogóle i z jakich powodów chcących zbiorowo brać udział w międzynarodowych wystawach sztuki nie chce, czy nie może owo krakowskie towarzystwo „Sztuka" dopuścić do swego grona. Poinformowani możemy donieść naszym czytelnikom nie bez pewnego zdumienia, że ani członkiem, ani wystawcą tego towarzystwa „Sztuka" nie był nigdy Brandt, Kowalski, Czachurski, Pochwalski, Horowitz, Wojciech Kossak, nie istniał wcale w tem towarzystwie genialny Witkiewicz, przestali od lat kilku należeć do niego Malczewski, Tetmajer, A. Piotrowski, Dębicki, Makarewicz, Augustynowicz i bardzo wiele dzielnych starszych i młodszych talentów, których dzieła każda międzynarodowa wystawa w obcych działach umieszcza. Jeżeli „N. Reforma", która także przedrukowała nasz artykuł i była „zadowoloną" z odpowiedzi p. Mehoffera, który przez nikogo ani pytany ani proszony nazwał resztę produkcyi artystycznej nulą z szczególnem uwzględnieniem Lwowa — to my wobec chociażby kilku wyż wymienionych imion widzimy powód, dlaczego sobie „Sztuka" nie życzy żadnego innego polskiego sąsiedztwa w Londynie. „Sapienti sat".

* **Z gal. tow. muzycznego**. Koncert nadzwyczajny, na którym wykonane będzie dzieło R. Schumanna „Raj i Peri" odbędzie się w piątek 19 bm. w sali Domu narodnego. Towarzystwo muzyczne dołożyło wszelkich starań i poniosło wielkie koszty, aby z trudnego zadania, jakiem jest wykonanie tej kompozycyi Schumanna poetycznej i wdzięcznej, co prawda, lecz nie liczącej się ze środkami, wywiązać się z pietyzmem.

* **Przegląd muzyczny**, teatralny i artystyczny nr. 6—7 zawiera następującą treść: Z zagadnień teatralnych (H. Cepnik). Massenet'a „Werther" (dr. Gruder). Muzyka i teatr w Krakowie (Bursa i Bohrer). Puccini we Lwowie (St. Meliński). Potrzeba kultu dawnej muzyki wokalnej (A. Chybiński.) Z opery, z Filharmonii i sali koncertowej (J. Byliczyński i D. Baranowski). Z dramatu (A. Wolski) i trafna charakterystyka obecnego kierownictwa dramatu (W. Filar). Ponadto bogata i zajmująca korespondencya z Monachium (Chybiński) i Zurychu (Sterling). Kronika i referaty muzyczne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Werther" opera Masseneta Występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Juliana Jeromina.

W czwartek „Rigoletto" opera Verdiego. Występ Wery Luce, Ernesta Cammaroty, Heleny Oleskiej, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina.

W piątek „Przekupka warszawska" Adama Bełcikowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Magistrat stwierdził, że Mieczysław Loewel (nie Löbl), były dyurnista magistratu, który odebrał sobie życie wczoraj, pobrał od hrabiny Grocholskiej tytułem kaucyi podatkowej 2.609 kor., wręczył jej kwit sfałszowany, a pieniądze dla siebie zatrzymał. Przy zmarłym znaleziono kwotę przeszło 90 kor., duży sztylet i różne notatki. Jak słychać, Loewel, zbiegłszy z policyi i przebrawszy się w mundur feldfebla-kadeta, zamierzał uciec do Królestwa. Podziękował on sam za dyurnum w magistracie od 1 stycznia, gdy wyszło na jaw, że w pewnej sprawie nie ściągnął egzekutnego w kwocie dwudziestu kilku koron. W magistracie pobierał 72 kor. miesięcznie, nadto miał stypendyum 600 kor.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— „Praca polska" (wychodząca w miejsce „Gońca") donosi: W sobotę popoł. na powracającego z biura do domu delegata kolejowego p. Kucia napadło sześciu ludzi, którzy zadawszy mu tępemi narzędziami kilka ran w głowę, z biegli. Ranny leczy się w domu. Stan jego zdrowia niebezpieczny. Powód napadu nieznany.

Ten sam dziennik pisze, że onegdaj wieczorem do obchodzących swe rewiry stójkowych Samowa i Kopcia z obu stron ul. Furmańskiej dano kilka strzałów rewolwerowych. Samow padł trupem, a Kopcio ranny ciężko w szyję, schował się w sąsiednim sklepiku. Napastnicy strzelając do stójkowych zranili także jednego ze swych towarzyszy, poczem poczęli uciekać razem z nim ulicą Furmańską. Na rogu ul. Karowej zatrzymali przejeżdżającą dorożkę i wsadzili do niej rannego, sami również wsiedli i kazali się zawieść na ul. Czerniakową. Tu widząc, że towarzysz ich już nie żyje, kazali zwłoki odwieść do najbliższego szpitala. Na ulicach Furmańskiej i Karowej po strzelaninie dokonano licznych aresztowań.

— Onegdaj popoł. o g. 5 na ul. Pawiej znaleziono zwłoki ślusarza Antoniego Moryca. Jak stwierdzono, na Moryca napadło kilku ludzi, z których jeden zadał mu śmiertelny cios nożem.

— Onegdaj o 1 popoł. zebranych w fabryce Bormana robotników otoczyło wojsko i poczęło rozpraszać. Podczas rozpędzania wielu zraniono.

— Słynne obrabowanie kasy rządowej w Wysokiem Mazowieckiem na pół miljona rubli wyjaśnia się. W ostatnim numerze warszawskiego „Robotnika" znajduje się następujące pokwitowanie: „Niniejszem podajemy do wiadomości ogółu towarzyszy, że pieniądze skonfiskowane w kasie powiatowej (rządowej) w Wysokiem Mazowieckiem dnia 23 grudnia zostały przelane do naszej kasy partyjnej (P. P. S.). Wiadomość podana przez „Warsz. Dniewnik", jakoby policya wykryła uczestników zamachu na kasę i odzyskała część pieniędzy, jest nieprawdziwą."

— W Kaliszu aresztowano żyda Ibisa i 6 agitatorów. Przy rewizyi znaleziono w domu Ibisa proklamacye rewolucyjne i ładunki.

— W gminie Pruszków pod Warszawą zjawiło się onegdaj 6 uzbrojonych bandytów, którzy zdemolowali urząd, rozbili kufer z pieniędzmi i zabrali przeszło 100 paszportów. Sprawcy umknęli.

Ostatnie wiadomości.

„Poln. Corresp." donosi, że projektowane na 17 bm. zebranie posłów do rady państwa i do sejmu we Lwowie nie odbędzie się. Termin konferencyi na razie nieustalony. Na każdy wypadek konferencya nie odbędzie się przed 21 bm.

Poseł JE. Michał Bobrzyński zaprosił swoich wyborców z kuryi większych posiadłości Wadowice-Biała-Żywiec Myślenice na sejmik relacyjny dnia 18 bm. o 12 w południe w sali rady powiatowej w Wadowicach, — a poseł dr. Piotr Górski wyborców z okręgu Nowy-Sącz-Jasło-Gorlice-Grybów-Limanowa-Nowytarg na sejmik relacyjny dnia 19 bm. o 12 w południe w sali rady powiatowej w Nowym-Sączu.

Telegramy i telefonemały

z dnia 16 stycznia 1906.

Przed reformą wyborczą.

Praga. Poseł młodoczeski p. dr. Herold wygłosił wczoraj mowę o związku politycznym młodoczeskim w Pradze. W tej mowie oświadczył, że uważa za obowiązek powiedzenia otwarcie, iż proponowana reforma wyborcza, oparta na głosowaniu powszechnem, nie będzie połączoną ze sprawiedliwym podziałem okręgów wyborczych. Owa reforma daje wprawdzie każdemu równe prawo głosowania osobiście, lecz narodom austryackim sprawiedliwości politycznej nie zapewnia. Czesi wprawdzie z politycznych i narodowych względów zapalili się do reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem, muszą przecież już dziś sobie powiedzieć, że reforma wyborcza, która dałaby narodom słowiańskim w Austryi należną im ilość mandatów nie znajdzie kwalifikowanej większości w izbie poselskiej. Dlatego też możliwą jest tylko taka reforma wyborcza, która przyjdzie do skutku w drodze kompromisu. Czesi muszą przyjąć taki kompromis i wywalczyć dla siebie możliwie najkorzystniejszą ilość mandatów, w przeciwnym razie do reformy wyborczej wcaleby nie przyszło.

Co się tyczy podziału przyszłych okręgów wyborczych na okręgi miejskie i wiejskie, to Młodoczesi przyszli do przekonania, że powinni żądać jednolitego wyboru w mieście i na wsi. Wogóle chcą, przyjąwszy już raz kompromis co do ilości mandatów, zwalczać wszystkie inne propozycye, mogące narodowi czeskiemu zaszkodzić.

Opawa. (Twł.) Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie ludowe, na którem poseł socyalno-demokratyczny Eldersch referował sprawę reformy wyborczej. Zaznaczył on, że w przyszłej ordynacyi wyborczej musi być wywalczony minimalny czas zamieszkania w gminie dla uzyskania uprawnienia do głosowania tj. czas półroczny. Gdyby rząd tego życzenia robotników nie wypełnił, to zmuszony do tego zostanie przez strajk generalny. Zakończył słowami: Już dziś wzywam organizacye imieniem stronnictwa, by się gotowały do strajku generalnego, aby na sygnał dany przez kierowników cała praca stanęła.

Przed radą państwa.

Wiedeń. Prezydent izby posłów zamierza zamiast — jak to postanowiła konferencya przewódców klubów — drugiego czytania przedłożenia o urzędnikach, postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego pierwsze czytanie kontyngentu rekrutów.

Z Węgier.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Rokowania Wekerlego z przywódcami koalicyi nie doprowadziły do wyniku, ale prawdopodobnie będą dalej prowadzone.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że przywódcy koalicyi oświadczają, iż propozycye pokojowe, poczynione przez Wekerlego, są niemożliwe do przyjęcia. „Az Ujsag" pisze, że nie jest wykluczonem utworzenie ministerstwa przejściowego.

Z ziem polskich.

Warszawa. Na ulicach miasta rozlepiono z polecenia gen.-gubernatora Warszawy gen.-lejtnanta Weissa następujące ogłoszenie: „Specyalne zgromadzenia przygotowawcze, w celu naradzenia się nad najgodniejszymi kandydatami do dumy państwowej, nie są zakazane, przy ścisłem trzymaniu się § 12 ces. ukazu do senatu rządzącego z d. 11 grudnia".

Wilno. Rada m. Wilna rozważała na ostatniem posiedzeniu kwestyę zasadniczą, czy wziąć udział w wyborach do dumy państwowej, czy też, biorąc pod uwagę niewypełnienie przez rząd swobód manifestu, co się przejawia w całym szeregu coraz to nowych aresztowań, ignorować ją zupełnie i do żadnych wyborów nie przystępować. Ostatecznie wybrano komisyę, która ma się zająć ułożeniem listy wyborczej.

Z Rosyi.

Reforma kościoła prawosławnego.

Petersburg. (Pet. ag tel.) Car wystosował do prezydenta synodu metropolity Antoniusza, następujący reskrypt: „Ubiegłej wiosny wyraziłem życzenie zwołania nadzwyczajnego narodowego konsylium, któreby zajęło się uregulowaniem kościelnych spraw, uważając za wskazane, aby w organizacyi naszego kościoła narodowego zostały przeprowadzone reformy. W tym celu proponuję, aby metropolita Antoniusz w porozumieniu z metropolitami Kijowa i Moskwy postarał się o zwołanie konsylium, upragnionego przez wiernych synów Kościoła".

Zamknięcie szkół.

Petersburg. (Pet. Ag.) Rada ministrów uchwaliła, że wyższe zakłady naukowe, których działalność obecnie jest zawieszona, mają pozostać zamknięte także w drugiem półroczu 1905-6. W razie, gdyby kierownictwa odnośnych zakładów oświadczyły się za wznowieniem nauki, decyzya powziętą będzie przez radę ministrów.

Zamachy.

Czernihów. (Ag. pet. tel.) Gubernator Chwostow przy zamachu został tylko lekko raniony, a rana jego nie przedstawia niebezpieczeństwa. Sprawcą, którego ujęto, jest żyd. Nie chce on wymienić swojego nazwiska, oświadcza tylko, że jest członkiem oddziału bojowego partyi socyalno-rewolucyjnej i działał w wykonaniu wyroku. Wspólników jego nie aresztowano.

Przeciw rewolucyi.

Moskwa. Partya socyalno-demokratyczna zaprzestała na razie swojej agitacyi. Uczyniła to nie tyle z obawy przed represyą rządową, ile wskutek ogólnego zniechęcenia robotników do agitatorów socyalistycznych. Robotnicy zarzucają agitatorom socyalistycznym, że pogorszyli położenie materyalne stanu robotniczego, nawołując ciągle do bezrobocia i do wystąpienia z bronią w ręku.

Na Kaukazie.

Tyflis. Ormianki z Szuszy wystosowały do małżonki namiestnika telegraficzną prośbę, ażeby Ormian chroniono od gwałtów Tatarów i Kurdów, oraz od głodu i mrozu. Wzrost ruchu rewolucyjnego w okręgach Gori i Duschet w gub. tyfliskiej spowodował ogłoszenie stanu oblężenia. Stacye kolejowe aż do Gori obsadzone są wojskiem. Jeden oddział posunął się aż do Michajłowa i Borskom. Obsadzenie tej ostatniej stacyi koniecznem było w celu zaopatrzenia Tyflisu w drzewo. Niektóre stacye chłopi zburzyli. Tunel Suran jest nie do przebycia skutkiem tego, że z obu stron puszczono do niego maszyny bez obsługi. Do Kutaisu zbliża się z trzech stron wojsko.

Fabryka patronów.

Rostów nad Donem. Wykryto tu fabrykę patronów. Znaleziono duży zapas patronów i 4 bomby.

Serbsko bułgarska unia cłowa.

Wiedeń. „Polit. Correspondenz" donosi z kompetentnego źródła bułgarskiego, że rząd bułgarski polecił w drodze administracyjnej bułgarskim władzom cłowym, ażeby towary pochodzące z Austro-Węgier aż do dalszego rozporządzenia traktować na zasadzie największego udogodnienia. Rząd bułgarski otrzymał od Austro-Węgier oświadczenie, że i Austro-Węgry będą aż do dalszego rozporządzenia traktowały towary z Bułgaryi na tejże zasadzie.

Wybór prezydenta Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) W Wersalu poczyniono wielkie przygotowania do kongresu, rozpoczynającego się w środę. Dla obu prezydentów senatu przygotowano wygodne pomieszczenia, dla dzienników urządzono tym razem nadzwyczajne ułatwienia; ustawiono tyle aparatów telegraficznych, że w przeciągu godziny można będzie 75 tysięcy słów wytelegrafować, ponadto urządzono 16 cel telefonicznych dla dziennikarzy, tyleż dla rządu i członków kongresu. Szanse obu kandydatów tj. Fallieresa i Doumera rozstrzygną się dziś w próbnem głosowaniu całego stronnictwa republikańskiego. Rachują, że z republikańskich grup 3/4 oświadczy się za Fallieresem i że jego wybór przyjdzie do skutku.

Francya a Wenezuela.

Londyn. Gazety tutejsze donoszą z depeszy kablowej z Hawany, że eskadra francuska wypłynęła z pod Gwadalupy celem urządzenia demonstracyi przeciwko Wenezueli.

Wybory w Anglii.

Londyn. Według znanych do wczoraj popołudnia wyników wyboru do parlamentu, zostało wybranych 41 liberałów, 9 kandydatów robotniczych, 16 unionistów, 9 Irlandczyków, z których 3 jest liberalnych a 3 nacyonalistów. Premier Campbell-Bannermann został wybrany bez kontrkandydata.

Londyn. Do wczoraj godz. 11 przed północą wybranych było 78 liberalnych deputowanych, wliczając w to zastępców robotników, a 24 unionistów. Partya ministeryalna zyskała 42 mandatów.

Londyn. Dotychczasowy rezultat wyborów jest następujący: 99 liberałów (w tem 14 członków partyi robotniczej), 29 unionistów. Partya ministeryalna zyskała 50 mandatów, partya robotnicza 11. Były minister Long przepadł w Bristolu.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Pierwsze posiedzenie konferencyi marokkańskiej naznaczone jest na dziś godz. 3 popoł.

Algeciras. Z wielu stron wyrażają zapatrywanie, że konferencya będzie otwarta oświadczeniem jednego z mocarstw, że należy ogłosić zasadę otwartych drzwi w Maroku, ponieważ wszystkie reprezentowane na konferencyi mocarstwa mają tam interesy handlowe. Takie oświadczenie wywołałoby zadowolenie ogólne.

Zdaje się, że Niemcy zrzekły się wniosku o podział Maroka na strefy, w których dozór policyjny byłby przyznany rozmaitym mocarstwom. Wniosek taki nie ma widoków przyjęcia. Sądzą też, że gdyby Niemcy zaproponowały ogłoszenie neutralności Maroka, to i ten wniosek niemiałby szans, ponieważ mocarstwa śródziemno-morskie, szczególnie Francya, temuby się sprzeciwiły. Wszyscy delegaci, znający stosunki marokańskie, zgodni są w zapatrywaniu, że konferencya, jakikolwiek będzie jej wynik, pogorszy jedynie sytuacyę w Maroku. Konferencya wywoła niezadowolenie w Maroku, jest bowiem obrażającą dla kraju rzeczą, że tyle mocarstw miesza się do jego spraw.

Madryt. Omawiając konferencyę w Algeciras oświadcza „Heraldo", że solidarność partyj socyalistycznych w Niemczech, Anglii i Francyi jest najlepszą gwarancyą pokoju w świecie cywilizowanym.

Waszyngton. W senacie protestował Bacon przeciw udziałowi Ameryki w konferencyi marokańskiej, gdyż sprzeciwia się to tradycyjnej polityce kraju.

Z Hiszpanii.

Madryt. W senacie przedłożył rząd projekt ustawy zaostrzającej postanowienia karne za przestępstwa przeciw ojczyźnie i armii.

Poczta redakcyi.

Znają go.

Ciocia. Dostaliśmy obszerny list od Władzia.

Wujcio: No to czytaj — a ja tymczasem wypełnię przekaz.

Dział ekonomiczny

β **Kanał Dunaj Odra**. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego, namiestnik odpowiedziana interpelacyę w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra w stosunku do kanalizacyi rzek czeskich i Wisły koło Krakowa. Chodzi tu nie o zmianę programu, lecz o to, że budowy kanalizacyjne można szybciej wziąć do wykonania, niż kanał Dunaj-Odra, który wymaga wiele przygotowań. Budowa kanału Dunaj-Odra w przyszłym roku z natury rzeczy musi się rozpocząć od prób dźwigarów przy pokonywaniu znacznych różnic terenowych. Następnie musi być urządzony ruch próbny a wszystko to potrwa razem lat 2 do 2 i pół. Tego 3-letniego okresu rząd użyje do wypracowania ogólnych planów i kosztorysów, których się domagano w Radzie państwa z powodu budowy kolei alpejskich. Jeżeli z tych powodów budowa kanału Dunaj-Odra odwlecze się do pewnego stopnia, to fakt ten zostanie — jak twierdził namiestnik morawski — dostatecznie powetowany lepszem kierownictwem i organizacyą budowy, wreszcie przez zaoszczędzenie odsetek.

β **Losowania**. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Salma główna wygrana [illegible] kor. padła na nr. 51.078.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·— do 6·15, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·50, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·20 do 7·70, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·00 do 9·50. Bobik 6·2 do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka 22·— do 28—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol eks kontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 16 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·86—16·88, pszenicę na kwiecień 17·12—17·14, żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906 14·02—14·04 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·44—14·46, kukurudza na maj 13·68—13·70, rzepak na sierpień 28·10—28·30.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana
Usposobienie: lepsze
Pogoda: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 16 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·25, węgierskiego zakładu kredytowego 790·25 Anglobanku 325·75, Unionbanku 564·25, Banku dla krajów koronnych 441·50 Bankvereinu 563·50. Bodencreditu 1085·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 554·00 kolei państwowych 667·25 kolei południowej 129·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 446·— kolei północnej 5690 kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 525·75 Rima Muranya 523·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2589.— fabryki broni 562·—, tureckie tytoniowe 358·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 695·00 oblig. węg. indemniz 96·55. renta majowa 100·—, austryacka renta koronowa 100·15, węgierska renta koronowa 96·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·27, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·85 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tureckie 117·50 marki 117·53, ruble 250·75.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

We wrześniu r. 1900 zmarł w Tarnopolu oficyał sądowy Konstanty Szczurko, pozostawiwszy wdowę z 10 drobnych dzieci. Wdowa w nadziei polepszenia swej doli przeniosła się na stały pobyt do Lwowa. Pod ciężarem ciężkiej pracy około wychowania dzieci i, jak to orzekł prof. dr. Prus dla braku sił żywotnich, z wycieńczenia i złego odżywiania się zmarła dnia 13 bm., osierociwszy swych 10 dzieci i pozostawiając je w największej nędzy. Jakkolwiek wdowa pobierała tytułem pensyi wdowiej 1000 k. rocznie i tyleż na wychowanie dzieci, to pensya ta nie stała w żadnym stosunku do potrzeb i wydatków niezbędnych, na wychowanie dzieci łożonych. Z dniem śmierci matki położenie pogorszyło się o tyle, że dzieciom ubyła pensya wdowia i po utracie matki pozostały w największej nędzy. Kto zechce przekonać się o tej sierocej doli, niech zagiądnie do ich mieszkania przy ul. Działyńskich l. 5. Natychmiastowa pomoc tym sierotom, zanim je się gdzieś poumieszcza, ze strony publiczności jest konieczną, tem bardziej, że jaki grosz pozostał na życie, wydanym być musiał na koszta leczenia i pogrzebu ukochanej matki.

5

Powagnerowski dramat muzyczny

w Niemczech.

Napisał ADOLF CHYBIŃSKI (Monachium).

(Dokończenie.)

Nie wszyscy jednak wagneryanie „werysci" przyszli odrazu do przekonania, że abstrakcya nie wpływa dodatnio na rozwój dramatu, w przeciwieństwie do życia i rzeczywistości. I oni błądzili po polach allegoryi i metafizyki.

Wilhelm Kienzl (ur. 1857) daremnie szukał dla siebie tematu w „Urvasi" (podobnie jak Weingartner w innych indyjskich tematach), przez „Heilmara", a więc motyw zbliżony do ludowego pierwiastku, doszedł do „Evangelimanna" (1895), który jak wiadomo, obraca się już zupełnie w sferze ludowej. Dzieło to, które szybko osiągnęło wielkie powodzenie, jest dowodem nawskroś dramatycznego talentu, który przyjął principia Wagnera, rzeczywistość skojarzył z romantyzmem i okazał zdolności zarówno w charakteryzowaniu typów, jak i sytuacyi. Można zarzucić mu sentymentalizm, niemniej jednak romantyczny pierwiastek czyni to dzieło tem sympatyczniejszem, ile że wagneryanie ani razu nie uderzyli w tą właśnie nutę, której przecież sporo jest nawet w ostatnich dziełach Wagnera. Słabszą operą Kienzla jest „Don Kiszot" (1898), tragikomedya, w której jednak kilka scen komicznych jest w swym rodzaju najlepszemi od czasów „Śpiewaków norymberskich".

Karl Weis, czesko-niemiecki kompozytor postępuje tymi samymi śladami. Jego „Polski żyd" 1901) i „Wiejscy muzykanci" (1904) szybko obiegły sceny niemieckie. Zawdzięcza swe powodzenie temu, że inwencya jego jest bardzo szczera i naturalna, a oprócz tego posiada bardzo solidne wykształcenie, nie ustępujące takim encyklopedyom instrumentacyi, jak ortodoksyjni wagneryanie. Prostota, i zdolność sięgania w głąb serca i unikanie wszelkich allegoryj i abstrakcyj dopełnia reszty.

Zygfryd Wagner (ur. 1869), dyrygent uroczystych przedstawień w Bayreuth, przemawia do nas w swej pierwszej operze mową swego ojca zdemokratyzowaną nieco na Humperdincku, a zawierającą wiele banalności i — co gorsze — trywialności. „Herzog Wildfang" (1901) i „Der Kobold" (1904) nie rokują żadnych nadziei na przyszłość. Zasadę „motywów przewodnich" doprowadził młody Wagner do absurdów. Zupełnego braku inwencyi nie zastąpi widoczna zdolność do dramatycznej muzyki. Usiłowania Z. Wagnera, aby w swym dramacie muzycznym trafić „do serca ludu", są daremne, gdyż Wagnera nie stać na spontaniczność i naiwność inwencyi, koniecznej w operze tego kierunku, który reprezentuje Humperdinck, Kienzl i inni.

Największego powodzenia doznał Leo Blech (ur. 1871) w jednoaktowej wiejskiej idylli „Das war ich" (1902) i trzyaktowej baśni „Alpenkönig und Menschenfeind" (1904). Wiele dopomógł mu autor tekstów dr. R. Batka. Niema sztucznej naiwności w tych operach, niema upoetyzowanych prostaczków: wieśniacy są przedstawieni tak, jak są w rzeczywistości, żyją i działają, jak wieśniacy, a nie jak symbole w wiejskich szatach. Ale czar romantyczny wieje z muzyki, bardzo solidnej, bezpretensyonalnej i zdradzającej przytem wykwintną szatę instrumentalną i wokalizm, nie trzymający się za poły instrumentalizmu lub suchej recytatywnej deklamacyi. Zdaniem mojem Blech ma największą przyszłość między niemieckimi dramatycznymi kompozytorami ostatniej generacyi. W sposób bardzo zręczny wznowił w operze wokalne zespoły, dziś zaniedbane, rzekomo w imię prawdy. Jeśli przesadził nieco w rozrzutności efektów instrumentalnych, to złożyłbym to więcej na karb jego daru plastycznego illustrowania typów i sytuacyj. „Das war ich" zasługuje na to, aby tę operę poznano jak najprędzej u nas.

Ten kierunek, zapoczątkowany przez Humperdincka jest objawem tęsknoty za romantyzmem, którego ostatnim owocem byli „Śpiewacy norymberscy" Wagnera. Czy w obec dzisiejszych warunków znajdzie się ktoś, ktoby tę tęsknotę zaspokoił, trudno jest rozstrzygnąć. Niestety prawdopodobnie nie! Dziś przestaliśmy być romantykami — dla zdrowia społecznego!

Jeśli nie zaliczyliśmy w naszym szkicu innych dramaturgów muzycznych w Niemczech, to tylko dlatego, że oni nie są jednostkami o wyraźnej fizyognomii, lecz eklektykami, zazwyczaj rozporządzającymi nawet sporą wiedzą, lecz nie zostawiającymi po sobie trwalszego wrażenia. Tu należy: d'Albert (ortodoksyjnie-werystyczno-salonowy, bez cienia dramatycznego talentu), Baussnern (ortodoksyjny romantyzm), Zöllner (kompromis dawnej opery z nową instrumentacyą), Goldmark (to samo), Kistler (zwagneryzowany Marschner), etc. Również jako objaw tęsknoty za romantyzmem należy uważać wznowienie wielu dawnych oper zaniedbanych: tu w pierwszym rzędzie wymienić musimy „Cyrulika z Bagdadu" Piotra Corneliusa. Naturalnie innym powodem do tegoż postępowania jest i ta okoliczność, że od czasów „szlachetnej pogardy dla melodyi" opery dzisiejsze nie przedstawiają większego interesu dla ogółu. Nie koniec jednak naszym dociekaniom. Nasuwa się jeszcze kwestya, który Wagner wywarł większy wpływ: czy Wagner-dramaturg, czy Wagner-symfonista. Otóż kto głębiej zastanowi się nad istotą współczesnej muzyki i kto jest w stanie w tym labiryncie znaleźć pewną nić przewodnią, ten musi z całą stanowczością przyznać Wagnerowi-symfoniście znacznie potężniejszy wpływ, niż dramaturgowi. Że Wagner zdołał połączyć — ile mógł — słowo i muzykę, w tem nie ma tak dalece nic dziwnego: był urodzonym poetą i urodzonym muzykiem i — wychowanym w świecie dramatu. Nie każdy poeta rodzi się dziś muzykiem i nie każdy muzyk poetą. Teksty wagnerowskie zawierają wszystko co znaleźć może swój wyraz w muzyce, gdyż wyeliminował to, co nie jest „czysto ludzkie" („das Reinmenschliche"). Niestety o żadnym tekście dzisiejszego powagnerowskiego dramatu muzycznego nie można tego powiedzieć. Stąd powstaje wiele melodramatów czyli form, w których nie wszystko da się muzycznie wypowiedzieć. Nietzsche wypowiedział dwa zdania, które się sprawdziły: „Dramat muzyczny jest wytworem teoretycznego człowieka" i „szczególnie po śmierci Wagnera groźnym jest naturalizm". A Wagner był zawsze romantykiem. Dzisiejsi wagneryci niemieccy są na wskróś realistami. Wagner mógł popełnić wiele czynów nieszlachetnych, ale miał serce niezdeprawowane „ulepszeniami" kulturalnemi. Po cóż wiele mówić o jego rzekomych uczniach i epigonach? Każda góra rzuca za sobą — cień!

Tryumfator.

2

(Ciąg dalszy.)

Gdy umarł pewnego dnia stary dziadek — cicho, niepostrzeżenie, siedząc tak, jak zwykle, nad książkami swemi — Judele pozostał samotny. Nie miał już nikogo na świecie, coby nim nie pomiatał. Ojciec nawet, który wciąż jeszcze pragnął dla niego naukowej karyery, poczynał już w nią wątpić. A że interesy majątkowe mu się psuły od niejakiego czasu, więc coraz gderliwiej i dotkliwiej wymawiał chłopcu czynione dla niego ofiary.

Coraz cięższą stawała się rzeczywistość. W domu było nędznie, brudno i nudno. W szkole dziwnie wciąż obco i wrogo. Cała rzeczywistość była taka zimna i szara — taka brzydka — taka dławiąca!

Więc zaczął uciekać od niej — w marzenie.

Gdy chude jego, zgarbione ciało pochylało się nad książką, wykuwając niby jutrzejsze zadanie — duch uciekał daleko — w krainę czarów wizyj i snów. Wędrował po słonecznych promieniach do pustyń bezbrzeżnych — na morza bezgraniczne — pod jasne obłoki — aż pod gwiazdy złote — szedł na czele hufców zbrojnych, co walki olbrzymie staczały — leciał na orlich skrzydłach wysoko, wysoko! I walczył — i nacierał — i zwyciężał. — I wodzem był bohaterem — piorunem w Bożym ręku — wybawicielem ludu swego — archaniołem z gorejącym w dłoni mieczem. — Obnażały się przed nim głowy — klękały tłumy — porywano go na ramiona i niesiono dalej i dalej, w jakąś błękitną, słoneczną przestrzeń — w jakiś ocean blasków — w jakiś cudny, cudny świat...

Gdy się budził z marzenia, dreszcze nim wstrząsały. Nad nim kopciła lampka — w izbie poddasznej duszne było — z kąta dochodziły miarowe oddechy śpiącej już rodziny. Leżały przed nim książki i kajety. Brała go w posiadanie rzeczywistość brudna i ciężka — ściągała z wyżyn słonecznych i oblepiała mu duszę swem szarem, cuchnącem błotem.

Miał lat piętnaście, gdy mu ojciec umarł. Matka wyszła wnet za mąż za najbliższego krewnego, a rada rodzinna orzekła, iż Judele za głupi jest, aby mógł skończyć gimnazyum i zrobić jakąkolwiek karyerę i że szkoda na niego pieniądze wydawać. Odebrano go więc czemprędzej ze szkół i kazano uczyć się rzemiosła. Ojczym był krawcem — wziął go więc do swojej pracowni.

I znowu, jak niegdyś nad książką, tak teraz nad igłą i suknem pochyliła się niezgrabna głowa. I znowu stał się pośmiewiskiem kolegów, gdyż długie jego ręce dziwnie były niezdatne, wyłupiaste oczy tak źle widziały a i umysł ciężki tak powoli pojmował. I znowu mówiono o nim: Niedojda! i wzruszywszy ramionami, przechodzono nad nim do porządku dziennego.

A on milczał. Nie bronił się, nie odcinał, nie ujmował za siebie. Tylko, gdy mu było źle, uciekał znowu duchem — w marzenie. Ach! tam — w te krainy szczęśliwe — w te przestrzenie jasne — pod te błogosławione niebiosa — w ten cichy błękit — tam, aż pod gwiazdy — pod słońce.

W koło niego starsi wciąż biadali nad dolą żydowskiego ludu. Młodzi snuli plany, stawiali teorye, burzyli świat, pragnęli, żądali, knowali, parli się naprzód ku czemuś lepszemu.

On próbował zrozumieć, o co im chodziło. Słuchał. Wyrazów mnóstwo wielkie obijało się o uszy jego — wyrazów niejasnych dla jego umysłu. Nie wiedział, co znaczyły. Spróbował pytać. Ale nikt mu nic tłumaczyć nie miał cierpliwości. Wzruszano ramionami, uśmiechano się wzgardliwie i odsuwano go na bok.

Raz tylko piękna Ryfka, buhalterka z kuśnierskiego składu, widząc, że go nikt nawet słuchać nie chce, wzięła go za rękę i posadziwszy przy sobie, jęła wykładać. Mówiła przystępnie, siliła się na jasność, używała słów najprostszych i dawała przykłady z życia.

Byłby pojął z pewnością, gdyby nie... jej oczy piwne, błyszczące, ogromne pod ślicznemi brwiami — gdyby nie to czoło białe, z drobniutką siatką niebieskich żyłek na skroniach — gdyby nie ten nosek prosty, którego nozdrza latały w zapale, jak chrapy rasowego konia — gdyby nie te wargi świeże, soczyste, co się otwierały i zamykały na białych ząbkach — a tak do siebie ciągnęły! tak nieprzepartą ciągnęły siłą! — gdyby nie ta ręka, o różowych paluszkach — i nie ta pierś młodzieńcza, opięta ciemnym stanikiem, a podnosząca się i opadająca szybko w ogniu słów, które rzucała — gdyby nie te ciężkie zwoje miedzianych włosów, co jej twarz opasały a na karku związały się w gruby węzeł i lśniły takimi pysznymi odbłyskami metalu...

O, gdyby nie to wszystko! — byłby zrozumiał z pewnością.

Ale tak — zapatrzył się w jej oczy, zasłuchał się w jej głos. Mniejsza o to co mówiła! Byleby nie przestawała mówić!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

pośp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuckę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oswięcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

pośp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

pośp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

pośp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.